CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 200

Rok IX— : P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 23 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

W meczu tenisowym z Belgją

Polska prowadzi 2:1

Zwycięstwo Tłoczyńskiego. — Przegrana w deblu.

Wczoraj, w drugim dniu meczu tenisowego Polska—Belgja o puhar Davisa dograny został najpierw mecz Lacroix—Tłoczyński. W meczu tym w piątek prowadził tenisista polski 6:3, 6:3, a trzeci set przy stanie 6:6 został przerwany spowodu ciemności.

W dogranym secie zwyciężył po zaciętej walce Tłoczyński w stosunku 12:10. Belg prowadził 7:6, a po wyrównaniu przez Tłoczyńskiego uzyskał ponowne prowadzenie 10:9. Od tego momentu jednak Tłoczyński uzyskuje zdecydowaną przewagę. Wygrywa trzy gemmy z rzędu i seta. Zwycięstwo to decyduje o wygranym meczu, po którym w spotkaniu z Belgją Polska prowadzi 2:0.

W grze podwójnej, jak to było do przewidzenia, zwyciężyła para belgijska Borman—Lacroix bijąc parę polską Hebda—Stolarow Jerzy w czterech setach 6:2, 6:4, 4:6, 6:2.

Mimo porażki przyznać trzeba, że Polacy byli dla Belgów przeciwnikiem, którego zdołali pokonać dopiero po zaciętej walce. Para belgijska była zgrana i wzajemnie rozumiejąca się na korcie, czego o naszych graczach niestety powiedzieć nie można.

W pierwszym secie Belgowie uzyskują prowadzenie na serwisie Lacroix i wkrótce prowadzą 5:0. W tym momencie poprawia grę Stolarow i Polacy zdobywają dwa kolejne gemy. Następnego gema wygrywają Belgowie i pierwszy set — dla Belgów.

W drugiem secie po stanie 1:1 prowadzą Belgowie 4:1. Para polska wygrywa kolejno 3 gemy przytem w ostatnim na serwisie Hebdy Polacy wygrywają nie oddając ani jednej piłki przeciwnikom. Następne dwa gemy biorą jednak Belgowie, zdobywając drugiego seta. W trzecim secie początkowo prowadzą Belgowie 3:0, Polacy jednak wyrównują i wkrótce prowadzą 4:3. Gem dla Belgów i 4:4. Następne dwa gemy dzięki wspaniałej grze Stolarowa zdobywają Polacy i pierwszy set wygrany dla nas.

W czwartym i ostatnim secie Belgowie wygrywają łatwo 6:2.

Po opisanych rozgrywkach odbył się mecz pokazowy między Tarłowskim a Bormanem. Młody tenisista Polski łatwo pokonał Bormana 6:3, 6:1. Grę cechowała ostra wymiana piłek, w której Tarłowski okazał się lepszy, aczkolwiek technicznie ustępował graczowi belgijskiemu.

Tarłowski zaprezentował się jako gracz b. ambitny, wytrwały i agresywny.

NASZE ABC

Bilans powodzi

Trudno dziś o czemkolwiek myśleć i pisać wobec klęski, która przybrała rozmiary prawdziwie do pustu Bożego. Całe połacie kraju doszczętnie zniszczone, dziesiątki tysięcy ludzi pobawione środków utrzymania, coraz to nowe wiadomości i tragicznych ofiarach śmiertelnych.

Jaki będzie ostateczny bilans powodzi, okaże się dopiero z chwilą, gdy cała masa spiętrzonych wód znajdzie się wreszcie w Bałtyku. Już jednak w tej chwili zarysowują się ogólne tego bilansu ramy.

•

Straty materjalne dotyczą przedewszystkiem zniszczonych środków komunikacyjnych, popsutych dróg, zburzonych mostów, uszkodzonych linij kolejowych. W samem województwie krakowskiem mosty porwane przez wodę wynoszą 6000 metrów. Niech ta jedna cyfra starczy za przykład, przyczem dodamy, że jeśli w ciągu roku w całem państwie budowa mostów przekroczy cyfrę tysiąca metrów, to już to się uważa za intensywne ożywienie akcji inwestycyjnej. Szeregu lat trzeba będzie na całkowitą odbudowę tych zniszczeń komunikacyjnych, których cyfra ogólna bodajże dosięgnie 100 miljonów — narazie może być mowa tylko o prowizorycznem naprawieniu tego, co najpilniejsze.

Pozatem uniesione przez wodę plony. Ile tego zmarniało pod falami, ile spłynęło z wodą, trudno obliczyć, ale rzecz jasna, że na przestrzeni znacznej części Polski, a przedewszystkiem woj. krakowskiego, cała ludność znalazła się w obliczu zupełnej ruiny.

Kategorję dalszą stanowią straty materjalne gospodarki prywatnej, poniszczone budynki mieszkalne i gospodarskie, straty w inwentarzu żywym i martwym. Ta pozycja idzie w setki miljonów.

A wreszcie nieobliczalne straty wskutek wyjałowienia gleby, które będą się dawały gorzko odczuwać przez długi szereg lat. W okolicach górskich rwący strumień powodzi poznosił zupełnie cienką warstewkę ziemi urodzajnej, pozostawiając tylko kamienne rumowisko podglebia. Podkarpacie nie będzie mogło prędko zapomnieć klęski lipcowej roku 1934.

Pobieżne obliczenia szacują ogół strat w samem tylko województwie krakowskiem na miljard złotych. W całem państwie będzie znacznie więcej.

•

Zachowanie się tych wszystkich na których barkach spoczęła akcja ratunkowa, było ponad wszelkie słowa uznania i pochwały — pełne poświęcenia niestrudzonej wytrwałości niejednokrotnie bohaterstwa. Wojsko, policja służba drogowa, kolejarze i pocztowcy, członkowie przysposobienia wojskowego, junacy z Obozów Pracy i młodzież harcerska — wszyscy rywalizowali wręcz między sobą.

I to jest jedyna w tym bilansie pozycja dodatnia: tam, gdzie szło o bezpośredni kontakt z powodzią gdzie w grę wchodziły szerokie masy i niższe kółka machiny państwowej, wszystko stanęło na wysokości zadania.

Zawiodła natomiast umiejętność przewidywania i przeciwdziałania zawczasu temu co teraz z tak olbrzymią siłą runęło na ludność.

Służba hydrograficzna, meljoracje rzeczne, urządzenia ochronne, cała wogóle polityka techniczna, o ile chodzi o ochronę kraju przed powodziami — wszystko to okazało teraz w całej pełni, jak dalece szwankuje. Powodzie nie są przecież zjawiskiem wyjątkowem, zdarzają się niemal co roku, a na Padkarpaciu wschodniem mieliśmy już kilkakrotnie w ciągu lat ostatnich katastrofy powodziowe zgoła niepowszednich rozmiarów.

Nie można wszystkiego składać na karb przyrody. Powódź to nie trzęsienie ziemi, można i należy zawczasu się od niej zabezpieczyć. Jeśli klęski powodzi są w Polsce coraz częstsze i coraz większe rozmiarami to rzecz widoczna, że na tym odcinku niema właściwego przewidywania ani należytych przygotowań dla zapobieżenia klęskom lub conajmniej ich szybkiego opanowywania.

Krytyczna noc w Warszawie

Pelcowizna zalana. — Wał Potocki przecieka. — Budowa wału ochronnego na Bugaju.

Poważna sytuacja

Dopiero wczorajsze pisma wieczorne uświadomiły ludności stolicy grożące niebezpieczeństwo. Warszawa też jest zagrożona powodzią!

Toteż na obu mostach i nad brzegami Wisły do późnego wieczora gromadziły się tłumy warszawiaków, obserwujących spienione, brudno - żółte fale Wisły. Rzeka płynie szeroko, od wału do wału. Poziom jej podnosi się stale, choć w wolniejszem temie niż w godzinach rannych.

Noc dzisiejsza — to noc krytyczna, już bowiem dzisiejszej nocy może Wisła zalać niżej położone części miasta. Ale nie ulega już wątpliwości, że moment kulminacyjny przyboru wód nastąpi dopiero w niedzielę pod wieczór albo nawet w nocy z niedzieli na poniedziałek. Dopiero wtedy będzie można wiedzieć, jakie rozmiary przybierze powódź w Warszawie.

W sztabie przeciwpowodziowym

Do sztabu przeciwpowodziowego ,mieszczącego się w lokalu komisarjatu wodnego zgłosiły się organizacje społeczne P. W. oraz harcerstwa. Stale dyżuruje 12 harcerzy.

Sztab powodziowy rozporządza obecnie około 200 ludźmi.

Około godz. 10-ej sztab został zaalarmowany, że Wisla zalewa wieś Zawady koło Wilanowa. Natychmiast została wysłana drużyna ratownicza dla ewakuowania wsi. Poprzednio miał miejsce fałszywy alarm z Karczewa. Po sprawdzeniu okazało się, że narazie niebezpieczeństwo tam nie grozi.

U przyczółka mostu Kierbedzia ruch statków pasażerskich z przystani „Vistuli" przez całą sobotę odbywał się normalnie. Na niedzielę kierownictwo „Vistuli" przewiduje wstrzymanie ruchu w górę rzeki. Dostęp do przystani jest niezmiernie utrudniony, gdyż pasażerowie przechodzić muszą przez skomplikowaną sieć kładek, pod któremi przepływa szybki nurt.

Stacja kolejki dojazdowej Warszawa — Jabłonna ma perony zupełnie zalane, jednak sala dla publiczności jest otwarta.

Zalew Pelcowizny

O godz. 9-ej wiecz. poziom wody na Wiśle wynosił 5 m. 22 cm. ponad stan normalny. Szybkość jednak przyboru maleje.

Woda na Pelcowiznie zalała nisko położone tereny Golędzinowa, a mianowicie pola uprawne i podeszła na odległość mniejwięcej 10 — 15 m. od szosy. Budynki firmy Nobla są częściowo już zalane.

Wzdłuż szosy modlińskiej budowany jest intensywnie wał, celem niedopuszczenia wody na dalsze tereny Pelcowizny. Wał ten budują drużyny w sile 300 ludzi.

O godzinie 10-ej w nocy woda przerwała wał na Pelcowiźnie, zalewając niżej położone bóżnicę. Na miejsce zagrożone przybyli wojewoda Jaroszewicz i starosta Skórewicz.

Mimo przerwania wału na Pelcowiznie, niebezpieczeństwo wielkie nie grozi, gdyż oprócz bożnicy woda zalać może najwyżej 4 domki i na tym odcinku dojść do wysokości jednego metra. Mieszkańcy zostali powiadomieni o grożącem im niebezpieczeństwie.

Wał Potocki w okolicach cytadeli reperację przeprowadza kompanja 21 p. p.

Wysłano statek z trzema łodziami policyjnemi na ratunek ludności wsi Zawady, następnie wysłano tam również 1 pontony pionierów.

Należy podkreślić, że masowo zgłaszają się do akcji ratowniczej ochotnicy inżynierowie i wojskowi.

Ochronę Zamku objął kpt. Rozkowski, który buduje wał ochronny na Bugaju przez ulicę Sztenkelera.

Tarchomin pod wodą

W Jarchominie położonym o 12 klm. od Warszawy, woda zalała pola na przestrzeni kilku klm. Ludzie pogrążeni prawie po pas w wodzie. Starają się, gdzie można uratować snopki zboża. Pałac i zabudowania gospodarskie p. Kiślańskiej w Tarchominie otoczone są ze wszystkich stron wodą. Cały park jest zalany. Inwentarz żywy ewakuowano na miejsca bezpieczne.

Uczestniczkom kursu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Tarchominie nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Punkty Czerwonego Krzyża

W związku z groźną sytuacją i gwałtownym przyborem Wisły, oddział warszawski Czerwonego Krzyża uruchomił dwa nowe punkty sanitarno - odżywcze na Siekierkach i w Wilanowie. Służbę nocną pełnią lekarze i siostry PCK. oraz drużyny ratownicze PCK. W ciągu nocy oddział warszawski PCK. przygotowuje wyżywienie dla 1.500 osób na terenie 5 zalanych wsi w okolicach Wilanowa.

Sanitarki PCK. przygotowane są do wyruszenia z pomocą na każdy apel zagrożonych miejscowości.

Z ostatniej chwili

Wał siekierkowski zagrożony

Wody przybywa w tempie 1 cm. na godzinę

Godzina 11-ta w nocy. Wodowskaz wskazuje 5 m. 26 cm. Szef głównego sztabu przeciwpowodziowego, p. starosta Skórewicz, zarządza ostre pogotowie wszystkich placówek, znajdujących się w pobliżu zagrożonych terenów.

Kapitanat portu warszawskiego oddał do dyspozycji Sztabu dwa statki parowe i trzy motorówki oraz znaczną ilość łodzi.

Placówka czerniakowska posiada w klubie „Syrena" pogotowie, złożone z 4-ech jednostek.

Godzina 12-ta w nocy. Zarządzono alarm na wszystkich placówkach pogotowia przeciwpowodziowego, gdyż spodziewana jest możliwość przerwania wału siekierkowskiego i zalanie Siekierek. Będące w dyspozycji Sztabu łodzie transportowane są kilkunastoma samochodami na zagrożone tereny. Sytuacja na Siekierkach Małych i Dużych przedstawia się groźnie, gdyż różnica poziomu wody i lądu wynosi 3 metry, w razie przerwania wału w tych miejscach, sytuacja może być katastrofalna.

Na wszystkich odcinkach zarządzono całonocne pogotowie techniczno - ratunkowe.

W akcji ratunkowej biorą udział pionierzy 36 pułku, policja, harcerze i wielu ochotników. Poziom wody podnosi się nieznacznie, lecz stale.

Poziom wody na Wiśle koło mostu Kierbedzia o godzinie 12-ej w nocy wynosił 5 m. 25 cm., t. j. 4 mtr. 27 ponad stan normalny.

Ostatnio woda wzbiera w tempie 1 cm. na godzinę.

—oOo—

Na środkowej Wiśle

sytuacja ciągle groźna

Ekspedycja ratunkowa

KRAKÓW, 21. 7. (PAT.). Ekspedycja ratunkowa, która wyruszyła z Krakowa w dn. 19 b. m. pod kierownictwem szefa sztabu O. K. ppłk. Tomaszewskiego i nacz. wydz. bezpieczeństwa Małaszyńskiego, dotarła w dniu 20 b. m. o godz. 4 rano do gminy Sierosławice, gdzie zebrały się tłumy ludzi oczekujące na przybycie pomocy, a przedewszystkiem na żywność. W miejscowości tej założono placówkę Czerwonego Krzyża z lekarzem, nadto pozostawiono żywność dla samych Sierosławic oraz sąsiednich wiosek. We wsi Górka powiatu brzeskiego na wale wiślanym również oczekiwała ludność, która dawała sygnały, wzywające pomocy. W powiecie dąbrowskim w Woli Rogowskiej rozdzielono żywność dla okolicznych wiosek.

Około godz. 9 ekspedycja dotarła do wsi Karsy, gdzie Wisła przerwała wał ochronny na przestrzeni 300 metrów i wyżłobiła nowe koryto, zalewając szereg wsi. Po połączeniu się z wodami Dunajca, wylew dochodzi aż do Szczucina. Na tym obszarze zalanych jest 13 wsi. Prawie cała ludność została uratowana. Niewielka grupa, która pozostała, oczekiwała pomocy, zgromadzona na wale wiślanym. Pozostawiono tam 1 ponton motorowy z żołnierzami, 1 ponton zwykły i szereg łodzi t. zw. pychówek, 10 posterunkowych policji z oficerem oraz jeden punkt Czerwonego Krzyża, wreszcie żywność dla wszystkich zalanych wiosek.

Ze wsi Karsy ekspedycja udała się do Strojowca, Toń i Szczucina. Po drodze wszędzie rozdzielano żywność oraz ratowano ludność, która wzruszona do łez dziękowała za ratunek i pomoc.

Studnie zalane

Pogarsza sytuację to, że na terenie powodzi zalane zostały wszystkie studnie, tak że ludność zmuszona jest pić brudną wodę rzeczną. Zarządzono wysłanie specjalnych kadzi z kieleckiego dla dowozu wody do picia. Ludność, którą ewakuowano na teren województwa kieleckiego, umieszczono w powiatach pinczowskim i stopnickim. Wojewoda krakowski zarządził wysłanie kolumn sanitarnych, które mają się zająć chorymi, nadto odczyszczaniem studzień i wykopywaniem nowych. Na terenie województwa kieleckiego uruchomiono 3 punkty Czerwonego Krzyża, a to w Nowym Korczynie, w Rataju i Połańcu.

W powiecie Mieleckim rzeka Breń przy ujściu do Wisły połączyła się z zalewem Wisłoka zatapiając szereg gmin. Na tym terenie akcje ratunkową prowadzi wojsko. W Szczucinie kieruje akcją ratunkową kpt. Włodyka z 5-go bataljonu saperów z 5-ciu pontonami motorowymi, 2 motorówkami i licznemi łodziami zwykłemi. Do dyspozycji jest oddział policji.

Władze kolejowe zezwoliły na zajęcie szeregu wagonów na pomieszczenie powodzian. Starostowie zakładają kuchnie dla uruchomienia akcji odżywiania.

W województwie kieleckiem

KIELCE, 21.7. (PAT). W powiecie iłżeckim stan wody podniósł się o 50 cm. W Kozienicach woda podnosi się o 2 cm. na godzinę i wynosi 4,20 m. ponad stan normalny. Wały, które zostały uszkodzone wskutek wielkiego naporu wody, zostały szybko naprawione tak, że niebezpieczeństwo minęło.

W Nowym Korczynie woda opada o 4 cm na godzinę tak na Wiśle jak i na Nidzie. Obecnie cały wysiłek drużyn ratunkowych skierowany jest na przewożenie na lewy brzeg powodzian z Małopolski, gdzie sytuacja jest krytyczna. Zorganizowano punkt odżywczo - sanitarny.

W Koszycach woda opadła o 75 cm i niebezpieczeństwo minęło. Ludność zalanych obszarów województwa kieleckiego i Małopolski gromadzi się w Koszycach, gdzie zorganizowano punkt sanitarno - odżywczy.

W Igołomji woda opada

KIELCE, 21.7. (PAT). W niektórych miejscowościach na terenie województwa kieleckiego handlarze zaczęli niemiłosiernie wyzyskiwać wieśniaków, zakupując u nich za bezcen uratowane z powodzi bydło. Akcji tej z całą energją przeciwstawiają się władze, udzielając wieśniakom doraźnych zapomóg. Nieuczciwymi handlarzami zajęła się policja.

KIELCE, 21.7 (PAT). W powiecie pińczowskim woda spadła o 2 metry. Ludność przewożona jest spowrotem na drugi brzeg.

(Dalszy ciąg na stronie drugiej).

Już nie da się zaklajstrować „rozejmu"...

Decydujące godziny rządu Doumergue'a

Cheron działa na zwłokę

Wyniki rady gabinetowej

PARYŻ, 21. 7. (PAT.). Dyskusja, jaka toczyła się wczoraj na posiedzeniu rady gabinetowej nie przyczyniła się bynajmniej do odprężenia napiętej sytuacji politycznej. Wniosek ministra Margueta, aby groźny konflikt oddać pod rozstrzygnięcie premjera Doumergue'a był silnie popierany, jak twierdzą dzienniki, przez marszałka Petain oraz tych członków rządu, którzy zgodnie z propozycją min. Barthou dążyli do możliwie szybkiego uregulowania sprawy. Nie przeszkodziło to min. Herriot wypowiedzieć poprawnej co do formy, ale wysoce stanowczej mowy, w której prezes stronnictwa radykalnego podkreślił solidarność wszystkich ministrów radykalnych z b. premjerem Chautemps i w której wyraził ubolewanie, iż min. Tardieu zerwał przez atak na czołowego przedstawiciela radykałów rozejm polityczny.

Min. Tardieu umotywował swoje stanowisko, twierdząc że w zeznaniu złożonem pod przysięgą musiał dać wyraz swemu głębokiemu przekonaniu i w obronie własnej wskazać na fakty, które, jego zdaniem, nie ulegają wątpliwości.

Delegowanie min. Cheron do Fournefeuille dla złożenia sprawozdania premjerowi Doumergue'owi jest w tych warunkach działaniem na zwłokę. Fakt, że min Cheron wybrał się w podróż samochodem z określonym zgóry zamiarem stawienia się w Fournefeuille dopiero dzisiaj popołudniu potwierdza to w zupełności.

Konferencja min. Cherona z premjerem Doumergu'em odbędzie się więc dopiero dzisiaj późnym wieczorem. Już teraz jednak wiadomo, że premjer Doumergue wyraził gotowość przybycia do Paryża wraz z Cheronem w poniedziałek wieczór. We wtorek odbędzie się rada gabinetowa, w środę zaś posiedzenie rady ministrów, na którem zapadną definitywne decyzje.

Herriot grozi

PARYŻ, 21. 7. (PAT.). Na zebraniu przywódców radykalnych, które odbyło się przed wczorajszem posiedzeniem rady gabinetowej, jak podaje „Ami du Peuple", Herriot miał wypowiedzieć następujące przemówienie:

— Jesteśmy wszyscy zgodni co do konieczności podjęcia wyzwania, rzuconego przez obrażenie naszego przyjaciela Chautemps, który oddał tyle usług nietylko partji, lecz także krajowi. Nie należy jednak dopuścić do tego, aby można było nasze stanowisko obrócić przeciwko nam.

— Nie może już być mowy o rozejmie — oświadcza Herriot — przez swą interwencję, która jest umotywowanym i zgóry obmyślanym atakiem przeciwko partji radykalnej, a zarazem przeciwko jedności narodowej, Tardieu oficjalnie położył mu kres. Czyż można pozatem powiedzieć, że ten rozejm rzeczywiście był uszanowany, podczas gdy od 5 miesięcy mówcy prawicy nie przestawali prowadzić oszczerczej i obelżywej kampanji?

— Nie należy jednak mieszać rozejmu z eksperymentem premjera Doumergue'a, który dał bezsprzecznie rezultaty. Nie naszą rzeczą jest kłaść kres temu eksperymentowi, bez zaczekania na decyzję premjera. Dlatego daleki jestem od głoszenia konieczności ustąpienia z rządu ministrów radykalnych i sądzę, że w każdym razie powinni oni zapewnić swą współpracę premjerowi Doumergue'owi. Jako przewodniczący partji i minister bez teki nie podlegam jednak takiemu samemu obowiązkowi, więc proszę was o upoważnienie mnie do ewentualnego zgłoszenia dymisji ze stanowiska, zajmowanego w rządzie. Nie mogę bowiem zgodzić się na współpracę z Tardieu, który chce się podobno, uporczywie trzymać swego stanowiska. W każdym razie nie powinniśmy jednak przez zbyt pośpieszny akt wyprzedzać decyzji premjera Doumergue'a. Powinniśmy mieć zaufanie, iż premjer Doumergue publicznie zdezawuuje stanowisko Tardieu.

Cztery możliwości

W sferach politycznych uważają sytuację za poważną i liczą się z szeregiem ewentualności, które są rozmaicie ujmowane przez poszczególne dzienniki.

„Figaro" przypuszcza, iż możliwe są cztery ewentualności: 1) utrzymanie status quo, 2) dymisja Tardieu, 3) dymisja 5 ministrów radykalnych, 4) porzucenie władzy przez samego premjera Doumergue'a, spowodu niemożności utrzymania rządu jedności narodowej, w którym byłyby reprezentowane wszystkie partje.

„Le Petit Parisien" widzi 5 ewentualności: 1) dymisja Tardieu. W tym wypadku radykali pozostaliby w gabinecie. Oznacza to jednak koniec rozejmu i niemożność pozyskania stałej większości w izbie, pozatem nasuwa się pytanie, co zrobiłby min. Marin, w razie dymisji Tardieu, 2) dymisja ministrów radykalnych. W tym wypadku również gabinet nie mógłby istnieć w tym samym składzie i w tym samym charakterze, 3) dymisja Tardieu i Herriota. W tej kombinacji gabinet utraciłby swoje znaczenie polityczne, 4) Dymisja Tardieu i wszystkich ministrów radykalnych. Wtedy nastąpiłaby dymisja całego gabinetu. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, aby premjer Doumergue zgodził się w tym wypadku przyjąć ponownie misję tworzenia rządu, 5) Doumergue zażąda od swych współpracowników, aby zgodzili się zaczekać z rozwiązaniem konfliktu aż do września rb.

Poważna sytuacja

Prasa popołudniowa i wieczorna wyraża nadzieję, że zwłoka kilkudniowa dokona odprężenia sytuacji i że premjer Doumergue, który cieszy się zaufaniem niektórych warstw społeczeństwa, będzie musiał znaleźć rozwiązanie, odpowiadające interesom kraju. Nie ulega jednak wątpliwości, że kompromis mógłby być osiągnięty przez ustąpienie z rządu, conajmniej dwóch leaderów stronnictw wzajemnie się zwalczających, t. j. Tardieu i Herriota. O tego rodzaju rozwiązaniu rekonstrukcji gabinetu krążą coraz uporczywsze pogłoski. W każdym razie sytuacja wydaje się do tego stopnia poważna, że minister spraw wewn. Sarraut, który miał towarzyszyć prezydentowi republiki w podróży do Aurillac, zdecydował się pozostać w Paryżu, aby utrzymać stały kontakt zarówno z prezydentem Lebrun jak i premjerem Doumergue.

Świadkowie potwierdzili zeznania Tardieu

przeciwko Chautemps'owi

PARYŻ, 21. 7. (PAT.). — Komisja dla spraw wyjaśnienia afery Stawiskiego przesłuchała świadków, którzy mieli ustalić fakty, na jakie powoływał się minister Tardieu.

Przemysłowiec Schwob zeznał, że 5 marca jego daktylografka odezwała się, iż Tardieu otrzymał 300 tys. fr. Zgromiona za rozpowszechnianie tych nieuzasadnionych wiadomości oświadczyła, iż informację tę otrzymał jej brat od komisarza Bony. Przesłuwana przez komisję p. Lurig, która nb. była sekretarką Stawiskiego, zeznała, że po wybuchu skandalu w styczniu r. b. zniszczyła notatnik ze stenogramami listów Stawiskiego. Inspektor Bony, aczkolwiek dobrze znał p. Lurig, nigdy od niej nie żądał tych stenogramów.

Następny świadek, Karol Lurig, oświadczył, że oddawna znał komisarza Bony, który podawał się za dziennikarza. O tem, że Bony jest inspektorem policji, świadek dowiedział się z gazet, które doniosły, że inspektorowi Bony udało się wykryć talony czeków Stawiskiego. Przy spotkaniu z komisarzem Bony świadek zapytywał, czy wśród tych, którzy korzystali z czeków oszusta są jakie wybitnijsze nazwiska, otrzymał odpowiedź: „Owszem, m. in. jest nazwisko Tardi". Świadek sam wydedukował, że mogła tu być mowa jedynie o b. premjerze Tardieu. W ogniu krzyżowych pytań świadek zaznał, że na godzinę przed stawieniem się na komisję widział się z kom. Bonym, wobec tego dep. Mandel stwierdził, że dalsze przesłuchiwanie świadka, który pozostaje w zmowie z kom. Bonym jest bezcelowe.

Świadek bokser Niemen zeznał, że na dwa miesiące przed śmiercią, Stawiski oświadczył mu, że „nasz przyjaciel Bony załatwi wszystkie sprawy". W dalszym ciągu Niemen oświadczył, że w mieszkaniu Stawiskiego raz jeden widział Piotra Chautemps. Po wybuchu skandalu świadka przesłuchiwał Bony, który groził mu karą cielesną.

Następny świadek buchalter założonego przez Stawiskiego towarzystwa Fonciere, niejaki Jumeau zeznał, że czek z adnotacją „tardi" na sumę 300 tys. fr. on właśnie podjął, i że sumę tę wręczył Romagnino.

Następnie zeznawał dyr. Surete Generale Roquere, i komisarz Thome. Thome zeznał, że w chwili przejścia „Volonte" w ręce Stawiskiego, kom. Allec przedstawił mu raport o działalności oszusta. Raport ten znaleziono ze znakiem „m", co oznaczało, że należy go przesłać bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych. Później jednak ta litera „m" została przez kogoś przekreślona, wskutek czego kom. Thome nie jest w stanie stwierdzić na pewno, czy raport Alleca doszedł do rąk min. Chautemps, czy też nie.

Wszystkie powyższe zeznania prasa prawicowa uważa za potwierdzenie zarzutów, wysuniętych przez min. Tardieu przeciw premjerowi Chautemps. Komisja nie wypowiedziała dotychczas swego zdania. Prace komisji będą wznowione we wtorek.

Zamachy dynamitowe w Austrji

Tym razem dokonane przez socjalistów

WIEDEŃ, 21.7. (PAT). Komunikat urzędowy donosi: W nocy na 21 lipca dokonano zamachu dynamitowego na kolej w Mittenwald, skutkiem czego ruch kolejowy na tym odcinku został na pewien czas wstrzymany.

Również w nocy na 21 lipca dokonano zamachu na salę transformatorów elektrowni w Schattwald w Tyrolu. Dochodzenia stwierdziły, że sprawcami byli legjoniści austrjaccy, którzy przekradli się z Niemiec przez granicę.

Dnia 20 lipca przed domem ubogich w Achenkirch w Tyrolu wybuchły dwie bomby. Skutkiem eksplozji zostały ciężko ranne dwie osoby, m. in. dziecko.

WIEDEŃ, 21.7. (PAT). Komunikat urzędowy donosi, że dzisiaj rano na placu Kepplera w Wiedniu policjant Forstner wstrzymał dwóch podejrzanych osobników. Zatrzymani dali do policjanta trzy strzały, raniąc go ciężko, poczem usiłowali zbiec. Przechodniom i policji udało się ująć zbiegów.

Okazało się, że są to socjaldemokraci Józef Gerl i Rudolf Anzboenz. Zeznali oni, że dokonali dopiero co zamachu dynamitowego, na tor kolei nad Dunajem i chcieli uciec z Austrji. Stwierdzono, że istotnie, skutkiem eksplozji zniszczony został fundament cementowy stacji sygnałowej kolei nad Dunajem. Sam tor nie uległ uszkodzeniu. Policja złożyła odpowiedni raport do sądu doraźnego.

Kanclerz Dollfuss odwiedził rannego policjanta i przypiął mu osobiście medal złoty, nadany za waleczność przez prezydenta republiki.

Powódź w Rumunji

Komunikacja kolejowa z Polską przerwana

BUKARESZT, 21. 7. (PAT.)— Gwałtowne deszcze, padające w ostatnich dniach w Rumunji spowodowały w wielu miejscowościach w zachodnich częściach Siedmiogrodu i w Banacie powodzie i zalanie torów kolejowych, co zmusiło do wstrzymania komunikacji kolejowej na szeregu odcinków, m. in. Cluj - teius, gdzie przechodzi szereg pociągów międzynarodowych, łączących Bukareszt z Budapesztem. Pociągi te skierowane zostały drogą okólną. W związku z powodziami w Polsce i na Bukowinie wstrzymany też został ruch pociągów międzynarodowych między Rumunją i Polską. Ofiar w ludziach dotąd nie zanotowano.

Odebranie debitu w Niemczech

BERLIN, 21.7. (PAT). Dziennikowi francuskiemu „Le Matin" odebrany został do końca lipca debit w Niemczech. Motywów zakazu nie podano.

Równocześnie odebrano debit na 3 miesiące dziennikowi szwedzkiemu „Dagens Nylheter". Zakaz ten umotywowany jest „publikacjami dziennika szwedzkiego zatruwającemi od szeregu miesięcy niemiecko - szwedzką atmosferę".

Latający marszałek

ATENY 21. 7. (PAT.).—W dniu dzisiejszym przybył do Aten na awjonetce RWD 5 marszałek Świtalski. Na lotnisku powitali przybywającego przedstawiciele rządu greckiego oraz charge d'affaires R. P. w Atenach p. Siwierski. Marszałek Świtalski w dniu jutrzejszym odlatuje w dalszą drogę.

Na środkowej Wiśle

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W województwie lubelskiem

LUBLIN, 21.7. (PAT). Sytuacja powodziowa na terenie woj. lubelskiego koło godz. 18-ej przedstawiała się następująco:

Na terenie pow. janowskiego zalane są jeszcze całkowicie trzy wsie: Kosice, Janiszów i Zabeła, oraz część wielkiej wsi Dwięciechów. Na terenie powiatu puławskiego pracuje w dalszym ciągu 2.000 ludzi oraz oddziały saperów i junaków, nad umocnieniem wału niziny opolskiej.

Na zagrożonych terenach przebywa wojewoda lubelski dr. Rozniecki, który wyraził przedstawicielom wojska i ludności gorące podziękowanie za ofiarną i bohaterską pracę. Dzięki wysiłkom ludności i wojska ocalono od zagłady przestrzeń 30 tys. morgów, na której położonych jest 60 miejscowości.

30.000 morgów pod wodą

w Sandomierskiem

SANDOMIERZ, 21. 7. (PAT.). Pod wodą znajduje się 30 tys. morgów ziemi nadwiślańskiej na przestrzeni od Turska do Sandomierza. Straty w plonach i inwentarzu są b. znaczne. Ogółem woda zalała 52 wsie.

Zagrożony jest most na Wiśle pod Sandomierzem spowodu uszkodzenia jednego lodołamu.

Obecnie woda opadła o 17 cm. i stan jej wynosi 5.31 m. ponad stan normalny. W górnej części powiatu sandomierskiego spadek wody wynosi 30 cm. i woda sięga 5.20 ponad stan normalny. Spodziewany jest dalszy spadek wody. Mimo to jednak niebezpieczeństwo zagraża jeszcze gminie Dwikozy i miastu Zawichost, a to ze względu na spodziewany przybór wody na Sanie.

Sprowadzono jeszcze jedną kompanję saperów i 6 pontonów z Przemyśla. Żywność i paszę dla bydła dowozi się statkami rzecznemi i motorówkami.

Groźna sytuacja w Garwolińskiem

GARWOLIN, 21.7 (PAT). Ogólna sytuacja powodziowa na terenie powiatu garwolińskiego przedstawia się nadal groźnie. Dzięki ofiarności i wysiłkom ochotników straży pożarnej, policji i zarządu gminnego, dotychczas udaje się z trudem utrzymać wał wiślany w szeregu miejscowości.

Popołudniu woda zalała doszczętnie Kępę Gruszczyńską. Ludność w ostatniej chwili zmuszono do ewakuacji. Na odcinku Ostrówek gminy Warsowice bierze udział przy naprawie wału wojsko. Miejscowa ludność znajduje się na wałach bez przerwy od 56 godzin. Przerwanie wału w okolicy Ostrówka może spowodować zalanie całej niziny rajwankowsko-karczewskiej na przestrzeni kilku tysięcy hektarów.

Katastrofa lotnicza w Dęblinie

LUBLIN, 21. 7. (PAT.). Z Dęblina donoszą: Dziś rano w czasie ćwiczeń lotniczych wydarzyła się katastrofa. Samolot, pilotowany przez ppor. Deszyńskiego, szybując na znacznej wysokości, w pewnej chwili wpadł w ześlizg i runął na pola. Samolot spłonął, ppor. Deszyński zginął w płomieniach.

Awantura na boisku

LUBLIN, 21. 7. (PAT.). W dniu dzisiejszym na boisku AZS podczas zawodów między drużyną polską i żydowską na trybunach powstała bójka wśród publiczności. Następnie publiczność wtargnęła na boisko. Zawody zostały przerwane. Sędzia uciekł z boiska, kilkanaście osób zostało poturbowanych. Wezwano policję, która rozpędziła roznamiętnionych sportowców.

Podróż ministra J. Becka

do Tallina i Rygi

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck wyjeżdża wraz z małżonką w dniu 23-im b. m. do Tallina.

Ministrowi Beckowi towarzyszyć będą: — dyrektor gabinetu ministra p. Roman Dębicki, zastępca naczelnika wydziału prasowego p. Jan Librach, sekretarz ministra p. Juljusz Friedrich oraz przydzielony do sekretarjatu ministra p. Tadeusz Narzymski.

Wizyta w Tallinie potrwa dwa dni. W ciągu tego czasu ministrostwo Beckowie, będą gośćmi rządu estońskiego i zamieszkają w oddanych do ich dyspozycji apartamentach w pałacu rządowym.

W drodze powrotnej ministrostwo Beckowie zatrzymają się na zaproszenie rządu łotewskiego przez jeden dzień w Rydze.

23 oskarżonych

w wielkim procesie komunistycznym

Prokuratura Stołecznego Sądu Okręgowego doręczyła akt oskarżenia w wielkiej sprawie komunistycznej obejmującej 23 oskarżonych z niejakim S. Sokolnikowem na czele. Sprawa ta wynikła na tle zdekonspirowania agend partyj komunistycznych, nietylko na terenie Warszawy, lecz w szeregu miastach prowincjonalnych, jak w Łodzi, Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu.

Większość oskarżonych przebywa nadal w więzieniu do rozprawy sądowej. Termin wielkiego procesu wyznaczony został na dzień 8 października rb

Łokietek znów na widowni

Sprawa o wpływanie na świadków

Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, sporządził akt oskarżenia w nowej sprawie słynnego z bojowych wystąpień dra Łokietka. Sprawa ta wypłynęła w związku z poprzednią, jaka toczyła się niedawno w Warszawie.

Dr. Łokietek oskarżony był o zorganizowanie napadu na bazar przy ul. Franciszkańskiej w Warszawie. W czasie bójki poturbowano kilku tragarzy żydowskich. Łokietek skazany został za zorganizowanie bojówki na rok aresztu, lecz w Sądzie Apelacyjnym, wobec niejasnych zeznań świadków, zapadł wyrok uniewinniający.

Okazało się, że Łokietek miał wpływać na świadków zeznających w jego procesie i teroryzować ich, grożąc zabiciem w razie złożenia niekorzystnych dla niego zeznań. Prokurator zainteresował się więc na nowo osobą dra Łokietka, który w ten sposób będzie miał nową sprawę karną.

Walka policjantów

z awanturnikiem

Łukasz Pelka, (Radzymińska 23), będąc pijany, wszedł do domu Łamana 2 i przez pomyłkę, zamiast do pralni, wszedł do mieszkania szewca, Franciszka Woźniaka. Tam zamiast przeprosić właściciela mieszkania, zaczął ubliżać domownikom i nie chciał wyjść. W czasie usuwania siłą, Pelka wybił 2 szyby w oknie. Następnie awanturnik udał się do sąsiedniego domu, gdzie w jednem z mieszkań zerwał firanki. Poszkodowani zawiadomili policję 15-go komis. Na miejsce przybyło 3-ch posterunkowych i przodownik. W czasie prowadzenia do komisarjatu, Pelka stawiał opór czynny, obrzucał policjantów obelżywemi wyzwiskami, kilkakrotnie wyrywał się, upadał na jezdnię, uciekał, wreszcie wpadł do domu Radzymińska 20, gdzie zamierzał umknąć przez parkan. Policjanci dopędzili Pelkę, zatrzymali i przewieźli dorożką do aresztu 15-go komis. Tam w dalszym ciągu awanturował się i ubliżał policjantom. Po kilku godzinach, zmęczony, zasnął na pryczy. Jak się okazuje, Pelka wywołał awanturę w przystępie białej gorączki. Będzie odpowiadał za stawianie oporu biernego i ubliżanie przedstawicielom władzy na służbie.

Wiadomości polityczne

Kondolencja rządu niemieckiego

BERLIN, 21.7. (PAT). Podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy von Buelow złożył na ręce posła R. P. przy rządzie Rzeszy ministra Lipskiego kondolencje w imieniu rządu niemieckiego spowodu katastrofy powodzi, która nawiedziła Polskę.

Generalny konsulat w Kijowie

Wobec przeniesienia stolicy Ukrainy Sowieckiej do Kijowa, rząd polski ustanawia w Kijowie Generalny Konsulat R. P., który dotąd mieścił się w Charkowie. Konsulem Generalnym w Kijowie mianowany został p. Karszo-Siedlewski.

Delegacja polska w Kownie

Delegacja Związku Przyjaciół Litwy w Warszawie, złożona z wiceprezesa zarządu dr. Czesława Łukaszkiewicza i członka rady nadzorczej Związku, p. Optułowicza, wyjechała w tych dniach do Litwy przez Łotwę. Delegacja zabawi w Kownie parę dni w celu zetknięcia się z przedstawicielami tamtejszego świata społeczno - kulturalnego.

W tym samym czasie ma bawić w Kownie wycieczka oficjalnych działaczów polskich z b. prezesem Rady Ministrów, Prystorem i b. ministrem Spraw Zagranicznych, Zaleskim na czele.

Polska Izba Handlowa w Szanghaju

Polska Izba Handlowa w Szanghaju rozpoczęła już swą działalność. Prowizoryczny zarząd izby rozpoczął akcję informacyjną w sprawach handlu z Polską, opracowując jednocześnie statut izby. Administracja i zarząd izby ma pozostawać w rękach Polaków, członków izby, do członkowstwa w izbie będą dopuszczone też firmy niepolskie, interesujące się handlem z Polską.

Stanisław Stroński

Aż tyle niejasności!

Prasa zagraniczna zajmuje się obecnie bardzo żywo politykę zagraniczną Polski. Dotyczy to w szczególności stanowiska państwa polskiego wobec zamierzonego paktu bezpieczeństwa i wzajemnej pomocy, zwanego bałtyckim, lub północno-wschodnim, lub też Wschodniem Locarno. Zagraniczne te odgłosy nie wywierają wrażenia, że głos pierwotny, z którego pochodzą, u źródła, wśród nas, jest dźwięczny i jasny.

Niemiecki i najbardziej dzisiaj urzędowy Voelkischer Beobachter nr. 196 z 15-go b. m.:

— Stanowisko Polski wobec t. zw. Locarno Wschodniego... Bez pohopnej polityki paktów... Gazeta Polska rozprawia się z t. zw. Locarno Wschodniem, co przejmuje urzędowa P. A. T-iczna z podkreśleniem wyrażnem półurzędowego charakteru tego dziennika...

Czyli Niemcy w dalszym ciągu robią sobie z Polski t. zw. świetnego sekundanta w walce przeciw zabezpieczeniu pokoju na wschodzie.

Włoski i najbliższy rządu Il Popolo d'Italia nr. 165 z 13-go b. m.:

— Sieć, która się rwie... Pisma francuskie narzekają na ofenzywę dyplomatyczną Niemiec (w Polsce)... Oskarża się Polaków, że nie ukrywają małego swego zapału wobec zbliżenia francusko - rosyjskiego i nie popierają, jak przystoi, wraz z Małą Ententą, polityki p. Barthou...

Jesteśmy zatem w Rzymie brani w obronę przed dokuczliwościami ze strony Francji.

A we Francji pisze Pertinax w Echo de Paris z 13-go b. m.:

— Ambasador angielski ma, podobnie jak w Berlinie i w Rzymie, zwrócić się w Warszawie do p. ministra Becka, a nawiasem mówiąc, to pośrednictwo Anglji w Polsce, na rzecz zamiaru politycznego, którym opiekuje się Francja, mówi bardzo wiele o obecnych stosunkach dwu sojuszników z roku 1921.

P. Jacques Bainville, który sam zachowuje najdalej idącą ostrożność wobec zamierzonego układu wschodniego, mówi w Action Française z 13-go b. m. mimochodem:

— ... a wikła się to z powodu stanowiska Polski, o którem więcej nie chcę mówić.

P. Pierre Dominique nasuwa wątpliwości, na szczęście tylko jako domysły z zakresu mniejszych lub większych możliwości, jeszcze dalej w La République z 14-go b. m.:

— Czy do zatargu zbrojnego doprowadzić mają Niemcy w porozumieniu z Polską? Może. Odezwania się p. Alfreda Rosenberga w Niemczech i przybierane przez partję pułkowników postawy w Polsce mogą rodzić takie obawy.

A w Moskwie w nastrajających się najprzyjaźniej i najoględniej Izwiestjach z 16-go b. m.:

— Dyplomacja polska, od chwili gdy min. Beck objął tekę spr. zagr., ma dużo stanowczej inicjatywy, ale nie stanowi wspólnego chóru z sojusznikami... Urzeczywistnieniu paktu można się przeciwstawić nietylko mówiąc: nie, ale także mówiąc: ani tak ani nie...

Oto głosy zewsząd.

Przeciwnicy nasi są zadowoleni z nas, obojętni się bawią, przyjaciele stali lub chwilowi są zmartwieni i zaniepokojeni.

Być może, że to się wydaje niektórym wielką dyplomacją, by takie wrażenia w świecie wywoływać, ale zawsze będą i tacy ludzie, którzy wolą więcej prostoty i więcej jasności w każdej robocie.

Przegląd prasy

Chory rozbija termometr

Krakowski „Naprzód" pisze na marginesie powodzi:

„Szkody wyrządzane niemal co roku w budżecie gospodarstwa narodowego (przez powodzie) wynoszą ogromne sumy. W budżecie państwa znajdziemy tylko pozycje zapomóg dla powodzian i pozycje na odbudowę mostów przez powodzie zniszczonych. Nie znajdziemy jednak ogromnych szkód wyrządzonych ludności przez zniszczenie zasianych przestrzeni, przez zamianę uprawnych pól, ogrodów na piaskowiska i zasypane kamieniem nieużytki.

Takich przestrzeni zaś będzie około 200 tysięcy hektarów — nie licząc łożysk dzikich, które conajmniej taką samą przestrzeń bezużytecznie zajmują.

A tymczasem zniesiono Ministerstwo Robót Publicznych, jak gdyby tą drogą załatwićby można tą wielką bolączkę kraju.

Postąpiono podobnie jak chory, który rozbija termometr — by się pozbyć gorączki...

Zapewne Minist. R. P. bez pieniędzy takżeby nic nie zrobiło, ale walczyłoby o budżet na te cele, nie pozwoliłoby się postawić poza wpływy na ogólną gospodarkę państwa.

Ale właśnie, że takby było, zniesiono ministerstwo przydzielając jego agendy częściowo minist. „komunikacji", częściowo minist. „spraw wewnętrznych, resztę minist. „rolnictwa".

Szesnaście lat zgórą upływa jak wzięliśmy po zaborcach ziemie te w nasze ręce i w ciągu tego czasu w tej dziedzinie nie zrobiliśmy nic a nawet nie konserwując tego co po zaborcach zostało, zniszczyliśmy bardzo wiele.

Czy tego rodzaju gospodarka, czy tego rodzaju polityka może dać te spodziewane korzyści z usiłowań, jakie się robi czy zamierza w kierunku odbudowy gospodarczej? — zdaje się nam, że nie.

Czas więc najwyższy aby społeczeństwo i rząd zrozumiał, że zagadnienie komunikacji drogowej, zagadnienie gospodarki wodnej to sprawy pierwszorzędnej wagi, że rozwiązanie ich wymaga systematycznej pracy, wielkiej umiejętności i wielkiej ofiary, na którą społeczeństwo zdobyć się musi, jeśli nie ma być igraszką nieokiełzanych żywiołów".

Ciężki rok

„Głos Narodu" porusza również sprawę powodzi i jej skutków:

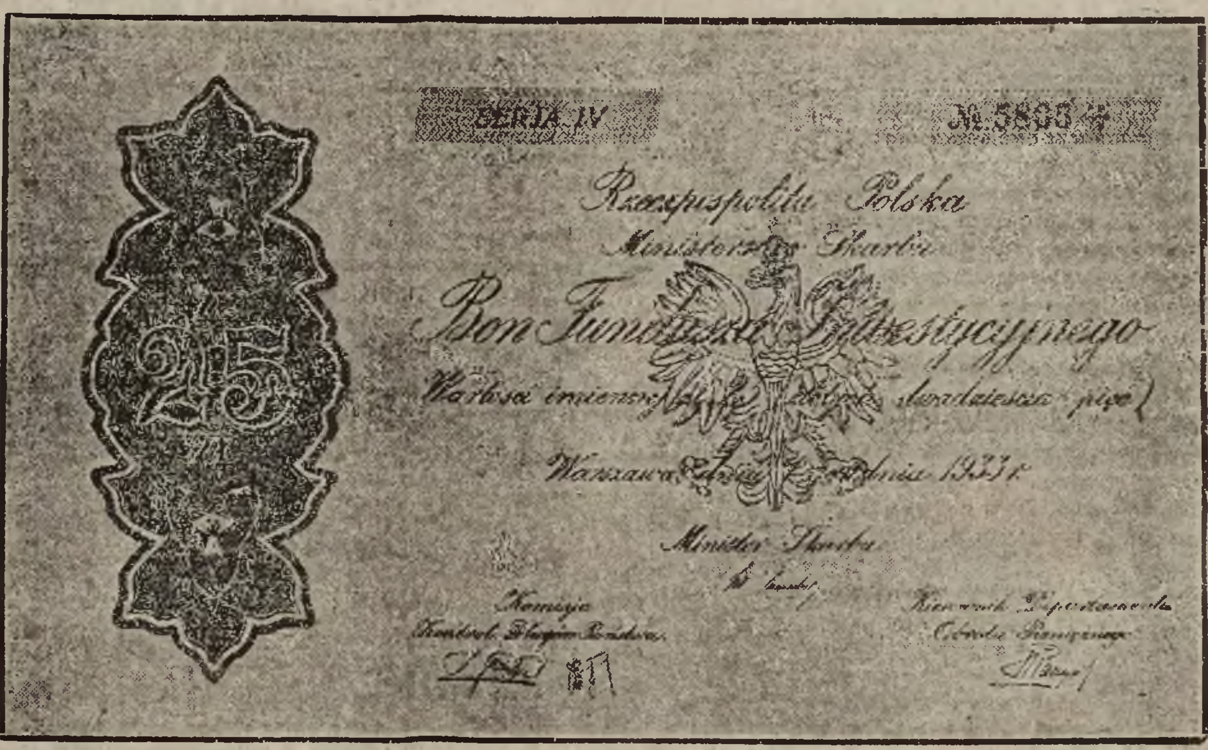
„Coraz bardziej staje się rzeczą jasną, że klęska Małopolski Zachodniej i Środkowej zamienia się w klęskę całej Polski. W tej chwili dotknięta jest nią południowa jej część, ale kto wie, czy nie posunie się ona dalej na wschód i północ. Wisła w granicach b. Kongresówki nie jest obwałowana, więc rozszalały żywioł nie napotyka nigdzie na poważniejsze przeszkody, a środki techniczne, zastosowane w doraźnej walce z powodzią, nie zawsze mogą podołać zadaniu.

Rok 1934 będzie dla Polski niezmiernie ciężkim. Do tylu już niedomagań naszego życia państwowego i publicznego przybywa klęska nieoczekiwana i w rozmiarach dotąd niespotykanych. Trzeba będzie wielkich wysiłków, aby osłabić jej następstwa i wpływ na nasze stosunki gospodarcze, społeczne i polityczne. Wstrząs, spowodowany klęską powodzi, musi mieć ujemne skutki.

Nie piszemy tego, aby alarmować i tak już mocno zaniepokojoną i wstrząśniętą opinję publiczną. Idzie nam o co innego. Społeczeństwo zawczasu winno sobie zdawać sprawę, nietylko z rozmiarów klęski, ale i z jej następstw na całokształt naszych stosunków. Lepiej być na nie przygotowanym, aniżeli się czuć niemi zaskoczonym w ostatniej chwili".

DOBRZE ZROZUMIAŁY INTERES WŁASNY OPARTY NA FUNDAMENCIE INTERESU SPOŁECZNEGO

Wszystkie poważne firmy opatrzyły swoje wystawy wywieszkami, objaśniającemi kupujących o przyjmowaniu należności w bonach Funduszu Inwestycyjnego narówni z gotówką.



Powyższe zdjęcie przedstawia 25-złotowy bon Funduszu Inwestycyjnego, na który w losowaniu odbywającem się co czwartek, może paść premja potrójnej wartości.

Bony Funduszu Inwestycyjnego nabywać można we wszystkich Kasach Urzędów Skarbowych i Bankach Państwowych (P. K. O., B. G. K. i P. B. R.) — oraz ich Oddziałach prowincjonalnych

Pomoc dla powodzian

Co dotąd zrobiono

Wczoraj odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem b. min. Hubickiego posiedzenie sekcji propagandowej Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, przy licznym udziale przedstawicieli prasy, teatrów, radja i sfer artystycznych stolicy.

Posiedzenie mające na celu omówienie najracjonalniejszych i najbardziej skutecznych środków propagandy w kierunku pobudzenia ofiarności społecznej na rzecz ofiar powodzi zagaił b. min. Hubicki. Na wstępie wyraził gen. Hubicki słowa uznania dla organizacyj zasłużonych na polu ratownictwa, a więc wojska, policji i „Junaków" na czele.

— Akcja pomocy powodzianom — mówił min. Hubicki — w której bierze udział całe społeczeństwo będzie trwała długo, klęska bowiem powodzi jest tak wielka, że aby wszystko naprawić, trzeba wielkich ofiar i czasu; społeczeństwo więc musi być przygotowane do ofiarności przez kilkanaście miesięcy. Ofiary pieniężne dysponowane będą przez centralę, dary zaś w naturze rozdzielane ludności dotkniętej powodzią przez Komitet Ogólnopolski, na podstawie zapotrzebowania województwa. Zbiórkę odzieżową skoncentrują lokalne oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża, który zebrane rzeczy będzie rozdzielał na miejscu między ludnością dotkniętą powodzią.

Rząd Rzplitej zaofiarował na rzecz powodzian 110.000 zł. w gotówce, ponadto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ofiarowało 550 tonn mąki, Ministerstwo Spr. Wojskowych dostarczyło 27.000 kilogramów chleba, obiecując wypiekać we wszystkich piekarniach na terenach nawiedzonych powodzią zadarmo chleb dla ludności dotkniętej klęską. Akcja wyżywienia obejmie na terenie województwa krakowskiego 70.000 osób, w czem duży procent stanowią dzieci. Dla nich to właśnie Ogólnopolski Komitet postarał się o zwolnienie z opłat akcyzowych 100 tonn cukru. Obecnie w toku są podobne starania o zwolnienie z tych opłat soli i zapałek.

Dotychczas wysłano 2 wagony mąki i 2 wagony soli do Kraśnika. Jeden wagon cukru, 1 wagon słoniny i 1 wagon kaszy jęczmiennej do Krakowa. W dary w naturze zaopatrzyły komitet: Wspólnota Interesów (10.000 worków cementu), Związek Ziemian (wagon kartofli), Związek Izb i Organizacyj Rolniczych zajął się dostawą zasiewów t. zw. poplonu, który posłuży przeważnie dla wypaszenia bydła. Przysposobienie wojskowe ofiarowało 3 wagony bydła. Na konto w PKO. wpłynęło dotychczas od osób prywatnych 38.486 zł. Na zakończenie zebrania zabrali głos: p. Śliwicki prezes Związku Artystów Scen Polskich i p. Tadeusz Strzetelski z Polskiego Radja, obiecując jaknajdalej idącą współpracę.

Ponadto sekcja propagandowa komitetu postanowiła zwrócić się z prośbą do wydawców i organizacyj społecznych, które prowadząc świetlice lub teatry amatorskie mogą wydatnie przyczynić się do podniesienia ofiarności społecznej.

Niezależnie od kwoty 10.000 zł., wyasygnowanej na doraźną pomoc dla powodzian za pośrednictwem krakowskiego inspektoratu wojewódzkiego do dyspozycji wojewody Kwaśniewskiego, dyrekcja Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych za zgodą p. ministra skarbu ofiarowała na powodzian dalsze 100.000 zł., które w dniu 21-ym bm. wpłacono na ręce prezesa Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi min. Hubickiego.

Pozatem w zrozumieniu ogromnej klęski gospodarczej Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przeznaczył miljon złotych na pożyczki ulgowe długoterminowe, bezprocentowe na odbudowę budynków, zniesionych przez powódź.

Litwini w Gdyni

GDYNIA, 21.7. (PAT). Dziś przybyli do Gdyni przedstawiciele litewskich sfer gospodarczych, celem zapoznania się z portem i jego urządzeniami. Goście litewscy odbyli dłuższą rozmowę z dyrektorem urzędu morskiego, poczem zwiedzali port.

Expose premjera Kozłowskiego przed klubem B.B.

Posiedzenie plenarne połączonych klubów sejmowego i senackiego B. B. zwołane zostało na dzień 1-szy sierpnia r. b. o godz. 10-ej rano do lokalu klubu w Sejmie. Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", na posiedzeniu tem przewidywane jest wygłoszenie dłuższego przemówienia przez premjera Kozłowskiego.

Zakres działania wiceministrów w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych

Minister Spraw Wewn., p. Marjan Zyndram - Kościałkowski podpisał okólnik o zakresie działania dwóch podsekretarzy stanu w Ministerstwie Spraw Wewn. Okólnik ten wydany został na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów, lub w związku z niemi.

W myśl tego okólnika podsekretarjat stanu do spraw administracyjnych, który, jak wiadomo, objął p. Krychowski, ma w swej kompetencji sprawy organizacyjno - prawne, inspekcyjne, społeczno - polityczne i administracyjne.

Podsekretarjat stanu dla spraw samorządu, który piastuje p. Wł. Korsak obejmuje sprawy samorządowe, techniczno - budowlane i aprowizacyjne. Dyrektorzy biur: personalnego i wojskowego podlegają bezpośrednio Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

W związku z takim podziałem kompetencyj podsekretarzowi stanu dla spraw administracyjnych podlegają: gab[illegible] główny inspektorat oraz departament polityczny i administracyjny. Podsekretarzowi stanu dla spraw samorządu podlegają departamenty — samorządu, techniczno - budowlany i biura aprowizacyjne.

W tak określonym [illegible] do każdego podsekretarza stanu należy bezpośredni nadzór nad czynnościami podległych mu departamentów, wgląd i udzielanie dyrektyw co do wszystkich spraw zasadniczego znaczenia, zwłaszcza zastrzeżonych do ostatecznej aprobaty ministra, sprawy zlecone bezpośrednio prz[illegible], oraz aprobata tych spraw spośród niezastrzeżonych ministrowi, które podsekretarz stanu zastrzeże dla siebie.

Ponadto podsekretarz stanu dla spraw administracyjnych sprawuje ogólny nadzór nad systemem pracy i [illegible] organizacyjnemi w całem Ministerstwie Spraw Wewn., oraz we wszystkich działach resortu.

Przyznawanie zaliczek urzędnikom państwowym

Prezydjum Rady Ministrów wydało okólnik, ustalający nowe zasady przyznawania zaliczek na poczet uposażeń urzędników administracyjnych, sądowych i zawodowych wojskowych. Zaliczki przyznawane będą na wydatki konsumcyjne (kupno odzieży, opał na zimę), wydatki niezwiązane z potrzebami życia codziennego.

Wprowadzone zostały nowe podstawy przyznania zaliczek, jak konieczność spłaty długu, wynikłego nie z własnej winy urzędnika, oraz na wydanie pracy naukowej, odbycia podróży w celach naukowych i t. d. Udzielenie zaliczki uzależnione jest od uznania władzy przełożonej. Wysokość jej waha się w granicach 3 — 6 miesięcznego uposażenia. Największe zaliczki wypłacane mogą być na budowę mieszkań.

Praktykanci otrzymywać będą zaliczki tylko za zabezpieczeniem hipotecznem, lub zobowiązaniem dwóch wypłacalnych poręczycieli. Dla zaliczek w wysokości jednomiesięcznego uposażenia wprowadzono roczny termin spłaty, najdłuższy termin spłaty nie może przekraczać 3-ch lat. Przewidziany jest on dla zaliczek w wysokości, przekraczającej 2-ch miesięczną pensję.

Ukraińcy u min. Kościałkowskiego

Wczoraj zgłosiła się do p. ministra Spraw Wewn., Kościałkowskiego, delegacja prezydjum reprezentacji parlamentarnej i Undo w osobach prezesa Lewickiego oraz pp. Zahajkiewicza i Pawlikowskiego. Delegacja powtórzyła panu ministrowi deklarację, powziętą przez prezydjum ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej i Undo w dniu 16 lipca r. b. w sprawie stosunku swego do kół U. O. N.

Nowe obawy Żydów w Niemczech

„Moment" (Nr. 163) w depeszy ŻAT z Berlina donosi o niepokoju Żydów w Niemczech spowodu ustąpienia z gabinetu 2 ministrów, którzy na polu gospodarczem sprzyjali rozwojowi wpływów żydowskich, mianowicie dr. Schmidta i dr. Kesslera:

— „Dr. Schmidt stał na czele tej części Rady Ministrów, która sprzeciwiała się rozciągnięciu paragrafu aryjskiego na życie gospodarcze. Panuje obawa, że dymisja dr. Schmidta wywrze zły wpływ na sytuację gospodarczą Żydów w Niemczech. Ta obawa spotęgowała się po dymisji dr. Kesslera, który był również zwolennikiem żydowskiego gospodarczego równouprawnienia".

Na miejsce dr. Kesslera

— „został wyznaczony de Golz, który jest znany, jako zdecydowany wróg Żydów".

Wycieczka dziennikarzy z Ameryki po Polsce

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy urządza 10-dniową wycieczkę dla dziennikarzy polskich, przybyłych ze Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i Kanady.

Wycieczka wyruszy z Warszawy w niedzielę, dn. 22-go b. m. o godz. 0.25 i zwiedzi kolejno Poznań, Częstochowę, Katowice, Zakopane, Pieniny, Zagłębia Naftowe, Lwów, Wilno i Białowieżę.

Wycieczce towarzyszyć będą: z ramienia Min. Spaw Zagr. — konsul Hulanicki, z Polskiej Agencji Telegraficznej — red. Sikorski i z Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy — p. Oszelda.

Ograniczenia w adwokaturze

Protesty adwokatów małopolskich

Organizacje palestry na terenie Małopolski wystąpiły do Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie utrudnień czynionych przy przesiedlaniu się adwokatów. Izby Adwokackie na terenie byłej Kongresówki, jak i na Kresach Wschodnich, żądają od przesiedlających wpisów sięgających bardzo poważnych sum. Co w praktyce uniemożliwia przeniesienie siedziby.

Adwokaci małopolscy domagają się skasowania tych opłat.

Dni grozy w Sandomierskiem

Spienione fale Wisły niszczą najurodzajniejszą połać Polski

Reportaż specjalnego wysłannika redakcji ABC

Ekspedycja

— Jeszcze dziś musi pan dotrzeć do terenów najbardziej dotkniętych powodzią i zbadać, w jakim stopniu Warszawa jest zagrożona — z takiem wezwaniem zwrócił się do mnie Redaktor w godzinach popołudniowych.

Gdzie jechać i jaką wybrać lokomocję, aby wszystko widzieć? Po kilku minutach mam już marszrutę wybraną. Ponieważ w Krakowie punkt kulminacyjny już minął, a zresztą komunikacja w tamtych okolicach jest utrudniona, postanawiam iść z biegiem fali krakowskiej i dotrzeć do Szczucina. Czem jechać? Oczywiście samochodem. Dzwonię do dyrekcji „Polskiego Fiata":

— Czy panowie zechcieliby wziąć udział w ekspedycji „A B C" na tereny, zagrożone powodzią?

— Oczywiście — odpowiada dyrektor Lucat — ale pod jednym warunkiem. Musi pan zabrać z sobą trochę żywności, którą „Polski Fiat" przeznaczył dla najbardziej dotkniętych powodzią w terenach, przez które będzie pan przejeżdżał.

— Ależ naturalnie, dyrektorze! Niech pan pozwoli, że już podziękuję panu w imieniu tych nieszczęśliwych.

Na wstępie — pożar

Za godzinę siedzimy już w wygodnej karetce 508 i mkniemy co sił na Radom, Skaryszewo, Iłżę, Lubienie, Ostrowiec. Po drodze ludzie mało interesują się powodzią. Nikt z nich właściwie „dużej wody" jeszcze nie widział. Słyszeli coś, że gdzieś tam w górach wylały rzeki, ale przecież do nich to nie dojdzie. Jest już ciemno, kiedy przyjeżdżamy do Ostrowca. W pewnej chwili daje się słyszeć przeraźliwy gwizd syren fabrycznych, niemal równocześnie na horyzoncie ukazuje się łuna: to pożar. Ponieważ chcemy dotrzeć dziś jeszcze do Szczucina, nie możemy zająć się tym wypadkiem. Tymczasem jednak po przejechaniu kilkunastu kilometrów oczom moim przedstawia się niesamowity widok: wieś po obydwu stronach szosy (nazywa się Miłków) płonie. Tuż przy szosie palą się dwa zabudowania gospodarskie. Susza i łatwopalny materjał sprawiają, że pożar w oczach trawi budynki. Po drugiej stronie zaś szosy gromady chłopstwa, kobiet i dzieci z najzupełniejszym spokojem przypatrują się pożarowi, jak jakiemu widowisku. Zatrzymuję samochód i pytam:

— Dlaczegóż nie ratujecie?

— A bo niema pompy, a zresztą to jest ubezpieczone. Ten dom już się dwa razy palił.

W Sandomierzu

Dochodzi godzina 3 rano. Jest już zupełnie widno, kiedy wjeżdżamy do Sandomierza. Cisza i spokój, jakie panują w mieście, każą na chwilę zapomnieć o tem, że tu właśnie za kilka godzin rozgrywać się będą tragiczne sceny. Jedziemy nad Wisłę. Gdzie okiem sięgnąć bezmiar wód. Gromady ludzi stoją na brzegu, koło przystani, gdzie koncentruje się akcja ratownicza. Pytam się jednego z nich o informacje. Odsyła mnie do starostwa.

Dowiadujemy się, że w powiecie sandomierskim woda przybiera bardzo gwałtownie, że kilkadziesiąt wsi już jest pod wodą, że tysiące ludzi czeka na ratunek, który musi być natychmiastowy, bo niewiadomo, czy za parę godzin dla wielu osób nie będzie już za późno, że drużyny ratownicze upadają ze znużenia, bowiem naogół jest za mało ludzi, aby mogli się zmieniać. Jednem słowem sytuacja katastrofalna.

Sytuacja katastrofalna

Na górze, w gabinecie, spotykam się z zastępcą starosty, p. Kazimierzem Tutajem, który w tej chwili kieruje akcją ratowniczą.

— Sytuacja jest katastrofalna, tembardziej, że z każdą minutą pogarsza się. Już w tej chwili mamy zalanych 20.000 ha i 35 wsi. Wobec ogromu zalanego obszaru nie jesteśmy w stanie przy dość szczupłych środkach ratowniczych dotrzeć odrazu do wszystkich miejsc zagrożonych. Całe szczęście, że w akcji bierze czynny udział 2 pułk Legionów pod osobistem kierownictwem płk. Delavaux oraz 4 baon saperów z Przemyśla, który już od kilku godzin ewakuuje najbardziej zagrożone miejsca po prawym brzegu Wisły.

— Akcja ratownicza idzie w trzech kierunkach i podzielona jest na trzy grupy. Ot, niech pan spojrzy na mapę: pierwsza operuje w Osieku, gdzie na czterech pontonach wywozi się wszystko, co można uratować; druga grupa pracuje w Pokrzywnicy, gdzie woda podchodzi już w tej chwili do pułapów domostw oraz trzecia na Skotnikach i Bogorji.

— Jakie tereny są w tej chwili najbardziej zagrożone i czy będę mógł dotrzeć teraz do Szczucina?

— W tej chwili nizina sandomierska jest prawie całkowicie zalana. Do Pokrzywnicy i Łaniowa droga jeszcze jest wolna, ale czy dalej się pan przedostanie, to wątpię, bowiem nadeszły przed chwilą alarmujące wieści spod Szczucina. Tak samo wiem, że zagrożona jest szosa do Zawichostu.

Nad spienioną rzeką

Mimo wszystko chcemy jechać dalej. Wjeżdżamy na most. Potężna fala z hukiem rozbija się o lodochrony mostu, mknąc z zawrotną szybkością. Na całej niemal przestrzeni widzi się płynące snopki zbóż, sprzęty różnego rodzaju, nierzadko niemal całe dachy. Za mostem spotykam grupę policjantów.

— Gdzie pan chce jechać?

— Do Szczucina.

— Ależ, panie, przecież tam się stało straszne nieszczęście. Wszystkim się zdawało, że mocne wały, które wybudowano w zeszłym roku, wytrzymają napór wody. Aby być bardziej pewnym, żołnierze i okoliczna ludność nawet je w ciągu ostatnich trzech dni umocniły. Tymczasem przed kilku godzinami, kiedy kilkadziesiąt osób zajętych było jeszcze przy pracy, nagle rozległ się ogłuszający huk, wał poprostu pękł w dwóch miejscach i woda z szalonym impetem zaczęła wdzierać się w nizinę szczucińską. Niemal w jednej chwili miasteczko Szczucin oraz 15 wsi okolicznych zostały zalane. Kilka osób utonęło, reszta cudem ocalała. O tem, żeby się pan dostał, niema mowy!

Przez zagrożony most

Wracamy do Sandomierza. Wracamy tembardziej, że, jak z tego widać, fala krakowska minęła już Szczucin i całym impetem pędzi na Tarnobrzeg, Sandomierz i Zawichost.

Kiedy minęliśmy most, podszedł do mnie jakiś podoficer i oświadczył:

— Mieli panowie szczęście, bo akurat właśnie zamykamy most dla wszelkiego ruchu. Jeden lodochron jest poważnie zagrożony i obawiamy się, że za chwilę może być katastrofa.

Tragiczne meldunki

Do starostwa co chwila napływają meldunki. Jeden od drugiego groźniejszy. To Koćmierzowa i Zawierzbin woła o ratunek, to Zajezierze i Doły Michałowskie całkowicie zalane, ludzie na dachach w niemej rozpaczy oczekują pomocy. To znów meldunek Dyrekcji Dróg Wodnych o błyskawicznem podnoszeniu się wody, która osiągnęła już ponad 5.50 m., a więc poziom nienotowany od niepamiętnych czasów w Sandomierzu.

W pewnej chwili telefon: Nowy Korczyn w niebezpieczeństwie. Most zerwany, wały nadwyrężone, niewiadomo czy uda się opanować sytuację.

Płacz i szloch

Na przystani ruch. Akurat przybił statek „Piast", który wraz z innemi bierze udział w akcji ratowniczej. Na szosę wychodzą postacie blade, zgarbione, z zawiniątkami w rękach. Tłumy dzieci i kobiet. Płacz i szlochy tych nieszczęśliwych łączą się ze złowrogim szumem spienionych wód.

— Ach, panie, — mówi jedna z kobiet. — Toć wszystko straciłam. całe swoje gospodarstwo i żywicielkę — krowę! Co się teraz ze mną stanie, bodajbym i ja umarła!...

Przewieziono powodzian do budynków miejscowej szkoły. Jadę tam z nimi. Rzucają się na jedzenie. Zgłodniali są, od dwóch dni nie nie jedli.

Do Zawichostu

Ponieważ woda w dalszym ciągu przybiera, postanawiamy jechać do Zawichostu i tam sprawdzić na miejscu, co słychać.

Szosa dobra, ale zawalona ewakuowanymi z niżej położonych miejsc. Nasza „508" przebija się formalnie przez tłumy ludzi, krów i koni. Mijamy Winiary, które już za chwilę może zostaną zalane, Dwikozy i zbliżamy się do Zawichostu. Naraz staje przed nami nieoczekiwana zapora. Woda wdarła się na szosę, przerwała ją i niewiadomo, czy zdołamy przedostać się na drugą stronę. Po pobieżnem sprawdzeniu poziomu wody, postanawiamy jechać, zresztą, jak powiada szofer, jak nie przejedziemy, to przepłyniemy. I tak się też stało. Pomimo, że woda dostawała nam już do stopnia, przejechaliśmy i za chwilę miałem możność sprawdzić, że drogowskaz w Zawichoście jest coraz bardziej niepokojący, woda przybiera, grożąc całkowitem zniszczeniem Rybitwy, przedmieścia Zawichostu.

W tym momencie słyszę krzyki. Co się stało? To opornych zmusza się do ewakuacji. Idę na miejsce. Po prawej stronie kilkudziesięciu junaków z Obozu Pracy, niemal omdlałych ze znużenia, sypie wał. Po lewej stronie policja z drużyną ratowniczą starają się ewakuować ludność.

— Nie pójdę stąd. Woda i tak mi nic złego nie zrobi. Tyle razy już widziałem powódź, i nic mi złego nie zrobiła — tłumaczy jakiś chłop policjantowi.

To samo jest z drugim, trzecim, dziesiątym...

— Sami powodzianie utrudniają nam akcję — tłumaczy mi burmistrz Markowski. — Siłą trzeba ich wyprowadzać z zagrożonych domów. Zresztą, niech pan spojrzy. Ot, tam — pokazuje mi palcem, jak dwóch ludzi z drużyny szamoce się z chłopem, który nie pozwala odprowadzić inwentarza na bezpieczne miejsce.

3.000 ludzi do uratowania

Tymczasem woda w dalszym ciągu przybiera. Junacy spisują się dzielnie, gdyż w ciągu nocy potrafili usypać wał na przestrzeni kilometra i to tak silny, że pomimo przerwania dwóch innych wałów zabezpieczających, ten trzyma się dzielnie stale podsypywany przez junaków. Niewiadomo jednak, co będzie za godzinę. Bezmiar wód sprawia przygnębiającą wrażenie, przeciwległego brzegu nie widać. Gdzieniegdzie tylko wierzchołki drzew świadczą o tem, że niedawno jeszcze kołysały się tu fale dojrzewającej pszenicy.

Ponieważ starosta sandomierski obiecał nam dać pozwolenie na zwiedzenie zatopionych terenów statkiem, wracamy do Sandomierza. Zalaną szosę przebywamy szczęśliwie. Po kilkunastu minutach jestem w Sandomierzu. Tu już widzi się coraz większe zastępy uratowanych ludzi. Jest już ich blisko 4000. Do uratowania pozostało conajmniej 3.000.

Chcieli utopić — sąsiadów

Za chwilę jestem na statku i wolno pod prąd posuwamy się w górę rzeki. Mamy ratować Doły Moczydłowskie, które w bieżącej chwili są najbardziej zalane. Według informacyj, woda dosięga już pułapów chat. Płyniemy lasem, obawiając się, że w każdej chwili wierzchołki drzew mogą nam popsuć turbiny. W pewnej chwili słychać krzyk. To w dali, na wale, stoi dwóch ludzi i rozpaczliwie woła o ratunek. Podpływamy bliżej. Jeden z ratowników łódką dociera do nich i za chwilę są na pokładzie.

— A co wy tu robicie? — zwraca się do nich któryś. — Przecież wasza wieś jest po tamtej stronie Wisły?

Chłopi oniemieli. Nie mogą wykrztusić ani jednego dźwięku. Zaczynają bąkać słowa bez związku i nie potrafią wytłumaczyć, dlaczego od dwóch dni, t. j. od chwili zalania tej części niziny, znajdują się tak daleko od swoich chat.

Wzięci w krzyżowy ogień pytań, wyznają prawdę. Opowiadanie ich przeraża wszystkich. Cóż się okazuje? Kiedy woda zaczęła gwałtownie przybierać i nastąpiła możliwość zalania ich wioski, upoważnieni przez całą gromadę, przedostali się na drugą stronę, chcąc poprostu zniszczyć przeciwległy wał, rozumując, że jeżeli z tamtej strony Wisła wyleje, to wprawdzie zatopi ich sąsiadów, ale ich wieś zostanie uratowana. Tymczasem woda nie czekała na to, aż wprowadzili swój niecny plan w czyn, bowiem odcięła ich od wsi i niemal samych nie zatopiła.

Płyniemy dalej. Na każdym kroku spotykamy zniszczone powodzią chaty i plony. Wreszcie docieramy do przerwanego wału, otaczającego Doły Moczydłowskie. Dalej już nie popłyniemy. Teraz ratownicy na łódkach i kajakach udają się na właściwe miejsce. Za chwilę wracają z zapłakanemi dziećmi i szlochającemi kobietami. I tak praca szła kilka godzin. Wierzyć się wprost nie chce, że ludzie ci mają tyle siły i tyle samozaparcia się, boć przecież sami narażają się na śmierć. Wystarczy jedno złe uderzenie wiosłem, aby szybki prąd i przepaściste wiry nie wciągnęły ich na dno.

Ciężką pracę ich utrudnia upór chłopów, którzy za nic nie dają się ratować bez inwentarza.

— Dajcie nam trochę jedzenia, weźcie baby i dzieciaki! Już my ta tutaj damy sobie radę!

Bohaterstwo harcerzy

Toteż zapasy żywności, ofiarowane przez „Polski Fiat", przydały się znakomicie. Między uratowanymi znajduje się miejscowa nauczycielka. Opowiada mi o bohaterstwie drużyny harcerzy polskich z Morawskiej Ostrawy, którzy kajakami płynęli do Gdyni, a znalazłszy się na terenie powodzi w rejonie Sandomierza, z narażeniem życia pośpieszyli na ratunek.

— Było ich 11. Przypłynęli na 5 kajakach, docierali w miejsca najbardziej zagrożone, zabierając z dachów domostw dzieci i kobiety, i odwożąc ich w mniej zagrożone miejsca. Kiedy jedni odwozili powodzian, drudzy przy wale naprędce zbili tratwę, ażeby uratować choć część inwentarza. Nie odbyło się bez wypadków. Kiedy dwóch z nich, Dudzik i Przecierowski, dobrnęli do chaty, w której znajdowała się kobieta z dwojgiem dzieci, i starali się umieścić ich na kajaku, kobieta pośliznęła się na kajaku. Kajak przewrócił się i wszyscy wpadli do wody. Skauci, nie bacząc na niebezpieczeństwo, pośpieszyli na ratunek. Ale, niestety, zdołano uratować tylko jedno dziecko.

Wał przecieka!

Już była ciemna noc, kiedyśmy wrócili do Sandomierza. Tutaj sytuacja zmieniła się o tyle, że poziom wody miał raczej tendencję do obniżania się. Wpłynęło na to dalsze przerwanie wałów w okolicy Połańca, gdzie Wisła rozlała na szerokości 7 kilometrów w głąb.

Nie doszedłem jeszcze do starostwa, ażeby zbadać, co słychac w Zawichoście, który również był w niemniejszem niebezpieczeństwie, bowiem San podniósł się gwałtownie i walił na Zawichost, dając mu kilka metrów wody, gdy usłyszałem rozpaczliwe krzyki i wołania ze strony mostu. Towarzyszyły im trąbki wojskowe i syreny statków. Co się stało?

Wał w Nadbrzeziu przecieka. Lada chwila może runąć, a wtedy... strach pomyśleć. Drugie 20.000 hektarów legnie pod wodą. Biegnę na miejsce. W ciemnościach zaledwie rozpoznaję sylwetki ludzi, podsypujących i umacniających wał. Z daleka słychać nawoływania się ludzi z drużyny ratowniczej kolejowej, która przybyła tu specjalnym pociągiem. Za wszelką cenę wał w Nadbrzeziu musi być uratowany. Nie upłynęło kilka minut, kiedy jakiś złowrogi szum dotarł do mych uszu. Udaję się w tamtą stronę i widzę, jak dwóch junaków siedzi na wale, krzycząc w niebogłosy:

— Woda się przedarła! Ratujcie, bo nie wytrzymamy!

Natychmiast znalazło się kilkunastu ludzi, którzy zaczęli przysypywać miejsca obok dzielnych chłopców ziemią i słomą.

Jak się później okazało, w pewnej chwili woda zrobiła wyłom w wale i zaczęła szybko, jak fontanna, wdzierać się na niżej położone miejsca. Dwaj chłopcy, którzy zauważyli to pierwsi, starali się przysłonić miejsce wyrwane słomą i zasypać ziemią. Nie pomogło. Prąd wody zrzucał te zasłony momentalnie. Wtedy, niewiele się namyślając, usiedli na zagrożonem miejscu i w ten sposób sobą zasłonili otwór.

Nadbrzezie uratowane. Sytuacja opanowana, tembardziej, że wody w Sandomierzu zaczynają opadać. Ponieważ nie mamy już tu nic do roboty, z góry Wisły nadchodzą pocieszające wiadomości, że woda opada, wracamy do Zawichostu. Tutaj woda trzyma się na wysokim poziomie, mając tendencję wzrastającą, gdyż San prze z niezwykłą siłą na Zawichost.

Janiszów już zalany, Kosin do połowy, Zabełcze również, wały niemal wszystkie przerwane, pomimo rozpaczliwych wysiłków inż. Ciporzewskiego z Dyrekcji Dróg Wodnych. Przedmieście Zawichostu, Rybitwy, które bodajże najbardziej były zagrożone, dzięki bohaterskiej postawie miejscowego ośrodka pracy zostały uratowane.

Kazimierz odcięty

Ponieważ według zapewnień Inspektoratu Wodnego poziom wody może najwyżej wznieść się o kilka centymetrów, chcemy zobaczyć, co się dzieje w Puławach i w Kazimierzu. „508", kierowana wprawną ręką Wasilewskiego, mknie naprzód. Mijamy Ożarów, Tarłów, Lipsko i Zwoleń, miejscowości, które od powodzi nie ucierpiały. W Zwoleniu zatrzymują nas, twierdząc, że most w Puławach jest na tyle zagrożony, że tamtędy nie przejedziemy. Mimo to, ryzykujemy i jedziemy. Już na kilka kilometrów przed Puławami widać wodę. Wszędzie woda. Ogromne zwały piętrzą się przed mostem, ale jego samego nie naruszyły. Przedmieścia Puław zalane. Tutaj akcję ratowniczą otrudnia fakt, że niema ani ośrodków pracy, ani wojska. Miejscowa ludność z nadzwyczajnym wysiłkiem broni wałów w gminie Szczekarków, które chronią nizinę opolską. W każdym razie już do Kazimierza przedostać się nie możemy, gdyż szosa na przestrzeni kilometra zalana jest, a poziom wody sięga nad szosą o przeszło metr.

Wieczorem wracamy do Warszawy. Cała droga od Puław do Dęblina zalana. Woda dochodzi pod szosę.

Późną nocą jesteśmy w stolicy. I tu już odczuwa się nastrój naprężenia. Zwały wód, których niszczącą siłę obserwowaliśmy pod Sandomierzem zbliżają się do Warszawy...

Jan Sommer.

Sport

NIEDZIELA NA BOISKACH

Na boiskach WLTK o g. 15,30 zakończenie meczu Polska — Belgją. Grecją: Nacyaert — Tłoczyński i Lacroix — Hebda.

Na stadjonie Wojska Polskiego o g. 17,30 mecz Austrja (Wiedeń) — Legja.

Na Dynasach o g. 17 zawody kolarskie i motocyklowe.

Zakończenie Narodowych Zawodów Strzeleckich, myśliwskich i łucznych o mistrzostwo Polski.

W Pruszkowie o g. 17,30 mecz o mistrzostwo jesienne Robotniczego Podokręgu Znicz - Marymant.

Na pływalni ZASS o g. 16 kobiecy mecz pływacki ZASS — Legja.

L. atletyka

REPREZENTACJA LEKKOATLETYCZNA POLSKI W RYDZE

Wczoraj przybyła do Rygi reprezentacja lekkoatletyczna Polski na trójmecz bałtycki. W skład reprezentacji, pozostającej pod kierownictwem kpt. Barana wchodzi 17-tu zawodników z Kusocińskim i Heljaszem na czele.

TRÓJMECZ BAŁTYCKI

Dziś, rozpoczyna się w Rydze dwudniowy trójmecz Bałtycki w l. atletyce, pomiędzy zawodnikami Polski, Estonji i Łotwy.

WALASIEWICZÓWNA TRENUJE

W ub. piątek Walasiewiczówna po raz pierwszy po przerwie, spowodowanej naciągnięciem mięśnia w nodze, wyszła na boisko i przeprowadziła lekki trening.

Trening poszedł gładko. Walasiewiczówna nie odczuwała bólu ani też żadnych trudności w bieganiu. Jest nadzieja, że dni najbliższe przyniosą dalszą poprawę i że Walasiewiczówna wyjedzie do Londynu na kobiece igrzyska światowe w pełni swojej formy i możliwości fizycznych.

Kolarstwo

XV ETAP TOURE DE FRANCE

15-ty etap biegu kolarskiego dokoła Francji na przestrzeni Perpignan — Aix les Thermos wygrał Lapebie, który przebył dystans 158 klm. w czasie 5:47:03. Czterej dalsi zawodnicy Gestri, Cazzulani Martano i Renaud przybyli do mety w tym samym czasie co zwycięzca.

W klasyfikacji ogólnej na pierwszem miejscu znajduje się wciąż Magne 96:48:44 sek. Na drugiem miejscu znajduje się Martano (o 3 min. różnicy) przed Vervaecke, Lapebie i Vietto.

PRZED MISTRZOSTWAMI SWIATA

Dziś w niedzielę o godz. 17-ej na Dynasach odbędą się wielkie wyścigi motocyklowe kolarskie organizowane przez WTC z okazji II Ogólnopolskiego Zjazdu Motocyklowego. Spodziewany jest zjazd około 100 motocyklistów z całej Polski. Startuje m. in. znany motocyklista krakowski Gębala oraz zdobywca srebrnego kasku Podgórski.

Program wyścigów kolarskich obok biegów długodystansowych przewiduje również czwórmecz sprinterski, który będzie równocześnie próbą szybkości przed mistrzostwami świata.

Sporty wodne

KAJAKIEM DO SZANGHAJU.

Jutro rano wyrusza ze Śniatynia na kajaku „Pacyfista" znany podróżnik polski, dr. med. Korabiewicz w towarzystwie swej małżonki do Szanghaju.

SPŁYW KAJAKOWY DO MORZA CZARNEGO

Uczestnicy spływu kajakowego, zorganizowanego przez Zw. Naucz. Pol., dotarli szczęśliwie do Galacu po przeprawach na wzburzonym od ulewnych deszczów Serecie.

Po krótkim wypoczynku w Galacu uczestnicy spływu udali się w dalszą drogę Dunajem przez kanał Karola Ferdynanda, limanami do morza Czarnego, a następnie morzem przez Konstancę do Eforji, gdzie władze rumuńskie przygotowały dla kajakarzy obóz.

Motocyklizm

POLSCY MOTOCYKLIŚCI W NIEMCZECH

Za zezwoleniem Polskiego Zw. Motocyklowego wyjechała do Niemiec ekipa polska, w składzie 3 motocykli z przyczepkami, celem wzięcia udziału w dniach 21 i 22 b. m. w raidzie motocyklowym na trasie: Lipsk — Berlin — Magdeburg — Kassel — Dortmund — Kolonja — Frankfurt — Heidelberg — Baden Baden. Ogólny dystans — 1190 klm. Kierownikiem naszej ekspedycji jest p. Józef Docha, kapitan sportowy sekcji motocyklowej WKS Legji.

Jako kierownicy startują następujący senjorzy:

Rynkiewicz Witalis, Bielawski Józef i Potajałło Józef, wszyscy — członkowie sekcji motocyklowej Legji warszawskiej.

Tenis

ANGLJA PROWADZI 3:0 Z JAPONJĄ

W drugim dniu meczu tenisowego Anglja — Japonja para angielska Perry — Huges pokonała parę japońską Yamagishi — Nishimura w pięciu setach 4:6, 3:6, 6:4, 8:6, 7:5.

Po drugim dniu prowadzi Anglja 3:0. Mecz ten był generalnym przeglądem sił przed walką finałową o puhar Davisa.

POLSCY TENISIŚCI W SOPOTACH

W Sopotach rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo wschodnich Niemiec. Udział w turnieju biorą liczni tenisiści polscy z Warszawy, Łodzi, Bydgoszczy, Katowic i t. d. Pozatem poza Niemcami uczestniczą Szwedzi, Grecy i Norwegowie.

W pierwszych rundach gry pojedyńczej panów zawodnicy polscy uzyskali następujące wyniki:

Dr. Foerster (Katowice) — Wronka (Sopoty) 7:5, 7:2.

Smith (Oslo) — Bolechowski (Warszawa) 6:0, 6:1.

Hannes (Oslo) — Stadlender (Łódź) 6:1, 6:0.

Dr. Hoenig (Królewiec) — Kroehling (Tczew) 6:2, 6:0.

Lund (Berlin) — Parasiewicz (Warszawa) 6:2, 6:3.

Laśkiewicz (Bydgoszcz) — Siagas (Ateny) 6:1, 6:3.

Staljos (Ateny) — dr. Brotkiewicz (Kraków) 6:0, 6:4.

Fischoeder (Sopoty) — Draheim (Bydgoszcz) 4:6, 6:4, 6:4.

Dr. Acker (Sopoty) — Navratil (Warszawa) 3:1, 4:6, 7:5.

W singlach pań Walentynowicz z Królewca pokonała Wewiórowską z gdańskiej Gedanji 6:2, 6:2, Gajdówna (Katowice) — wyeliminowała Benzigerową (Sopoty) 6:1, 6:1, Szwarcowa (Królewiec) wygrała z Pająkówną (Gliwice) 6:3, 6:1. Wreszcie Dubieńska (Kraków) odniosła zwycięstwo nad Ehlig (Sopoty) 6:2, 6:1.

W drugiej rundzie gry pojedyńczej pań Neumanówna (Warszawa) wygrała z Kaschnerową 7:5, 6:1.

W grze podwójnej panów para grecka Siagas — Staljos wygrała z parą Tarasiewicz — Klisiok 8:6, 2:6, 6:4. Druga para polska dr. Foerster i Navratil wygrała z parą Barth — Neuman 6:1, 8:6, wreszcie trzecia para polska Majewski — Popławski wyeliminowała parę Siod — Stadlender 6:3, 6:4.

W przeddzień turnieju odbył się międzymiastowy mecz tenisowy Oslo — Sopoty zakończony zdecydowanem zwycięstwem Norwegów 5:0.

Kącik dla pań

Kostjumy spacerowe i podróżne

Z rozpoczynającym się okresem wakacyjnym wyjazdy i podróże koleją, statkiem lub automobilem stają się na porządku dziennym. Jak się ubrać w podróż? — zapytuje się każda elegantka przeglądając swoje stroje. Najpraktyczniej, najzręczniej, najmłodziej wygląda kostjum, jeden z tych, które tu podajemy poniżej. Wełniany lub płócienny tailleur, według ostatniej mody zrobiony, to znaczy żakiet o szerokich ramionach, wcięty w stanie, i przedłużony „basque", przybrany kieszonkami lub guzikami.

Spódniczka jest gładka i ozdobiona jedną lub kilku fałdami, zawsze krótka. Kostjumy, spacerowe suknie, a nawet często wizytowe są krótkie i stanowią kontrast z powłóczystością wieczorowych i balowych tualet.

Ostatnie nowinki o modzie

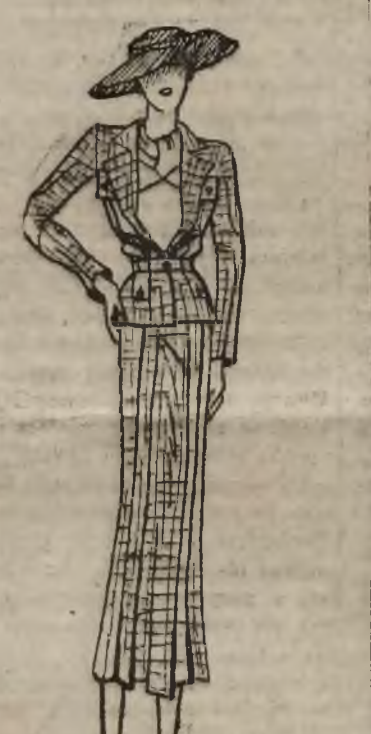
Modne są koronkowe suknie o bardzo skromnym, prostolinijnym rysunku.

Przybieramy paillette'kami wieczorowe rękawiczki, torebki, szarfy i ozdoby noszone we włosach.

Nosi się dużo metalowych naszyjników, złożonych z kilku łańcuchów, następujących jedne po drugich.

Praktyczną nowością są przypinane treny, które umieszcza się na spódnicy, pod pufem lub węzłem, zdobiącym suknie.

Najnowsze płaszczyki zapinane są stylu jak fartuszki dziecinne.



Model Nr. 1.

Kostjum tailleur z lekkiej wełny w popielatą kratę. Szerokie ramiona wyraźnym kantem zarysowane i szerokie wyłogi nadają mu sportowy charakter. Przybranie główne żakietu polega na guzikach, które są w nieco ciemniejszym tonie. Dwie małe kieszonki u góry i dwie u dołu przykryte patkami zapiętemi na guziki czynią żakiet praktyczny, gdyż w kieszonki te można wsunąć bilet tramwajowy, małą chusteczkę, trochę drobnej monety, i tak dalej.

Spódniczka układa się w podłużne fałdy, zdobiące ją z obu stron. Bluzeczka jest z jedwabnego płótna, biała lub kolorowa. Mała szarfa związana sprzodu stanowi zakończenie u szyi.



Model Nr. 2.

Oryginalny ensemble, złożony z krótkiego żakiecika i efektownej spódniczki, poszerzonej na biodrach odstającemi kieszonkami. Kostjum ten przypomina suknię, w rzeczywistości jest tailleurem, który nosić można z krótką bluzeczką, z kamizelką lub bez.

Zrobiony z modnego jersey Chanel jasno-beige w różnokolorowe desenie jest on praktyczny na podróż i wycieczki, żakiecik obcisły w stanie, ujęty jest paskiem, zapiętym na guzik; rząd guzików zdobi przód żakietu, który, dość szeroki w ramionach, poszerzony jest jeszcze rękawem lekko bufiastym u góry.

Kołnierz, zakończony jest niewielkiemi wyłogami, efektowne mankieciki stanowią „pendant" do oryginalnych kieszonek, umieszczonych na biodrach.

Spódnica rozcięta jest z boku, szeroka fałda zapięta na trzy guziki, nadaje jej szerokość i szyk.



Model Nr. 3.

Elegancki i młody kostjumik z płótna z „toile de lin" niebieskiego. W żakiecikach zarówno wełnianych, jak płóciennych zasadniczą rzeczą jest linja ramion, zarysowująca szeroki kwadratowy prawie kontur, jakkolwiek nie spotykamy już żadnych epoletek, harmonijkowo układanych fałd i tak dalej, używanych dawniej.

Ramiona są po amerykańsku szeroko zaznaczone, rękawki krótkie i zakończone mankiecikiem z białego lnianego płótna. Taki sam płócienny szeroki kołnierz, zdobi żakiet (powiedzmy w nawiasie, że w letnich kostjumach, zarówno spacerowych, jak wizytowych, kołnierze i wyłogi powracają do dawnego znaczenia, usuwając w cień dotychczasowe szarfy i krawatki). Żakiet jest wcięty w stanie i przedłużony „basque", oryginalnie rozciętą na trzy części i przypominającą kielich kwiatu.

Cztery guziki w ciemniejszym, niebieskim odcieniu zapinają żakiet; spódnica tem się różni od zwykłych kostjumowych spódniczek, że fałdy rozszerzające ją w dole umieszczone są dokoła i zaczynają się powyżej kolan, co spotykamy zwykle w wizytowych i wieczorowych tualetach.

Białe rękawiczki zakończone mankietem „mousquetaire", są stosunkowo krótkie i pozostawiają część ramienia odsłoniętą. Model jest pomysłu znanej firmy Lucien Lelong.



Model Nr. 4.

Strojny kostjum z materjału „Piccoli", przerabianego w dwóch kolorach: granatowym i białym. Żakiet jest wycięty w ten sposób, iż widzimy przód bluzki i kołnierz, służący jednocześnie jako wykończenie dla bluzki i żakietu.

Ten ostatni jest wcięty w stanie i ujęty paseczkiem, poniżej którego spadają poły podwójne, nakładane jedne na drugie i poszerzające biodra; gdyż jak wiemy, w kostjumach, a nawet sukniach linja bioder bywa podkreślona przez dodanie kieszonek lub „basque", fantazyjnie opracowanych.

Rękawy są dość luźne i troisquarts, jako zakończenie ukazują one mankiecik rękawka bluzki. Bluzeczka jest z białego płótna w niebieskie paski, zapięta na guziczki i przybrana dwiema kieszonkami. Bardzo oryginalny, szeroki i wykładany kołnierzyk, tworzący jakby obrożę otacza szyję, zakończony jest on krawatką z tego samego materjału co bluzka.

Spódniczka zaopatrzona jest fałdą sprzodu, dającą szerokość w dole. Model firmy Jenny.



Model Nr. 5.

Wizytowa suknia w dwóch kolorach i z dwóch materjałów zrobiona: z czarnego crêpe i z białej piki „albène".

Staniczek, przypominający żakiet i przedłużony odstającą i lekko sfałdowaną basque, jest wcięty w stanie, czarny paseczek zapina się na dwa białe guziki; górna część stanika, tworząca króciutkie rękawki jest z czarnego crêpe, podobnie jak wąski i śpiczasto zakończony pas zdobiący przód stanika.

Wycięcie zaokrąglone, przybrane jest wąskim, tworzącym torsadę kołnierzykiem. Spódnica jest gładka, i dość krótka jak na wizytową tualetę, co często spotykamy w letnich, wizytowych modelach.

FRANCINE.

Zmiany personalne w Zakładach Skody

Po śmierci dotychczasowego długoletniego Prezesa Rady Nadzorczej Koncernu Zakładów SKODY w Czechosłowacji, inż. senatora Józefa Simonka, założyciela i wiceprezesa Rady Polskich Zakładów Skody, został wybrany Prezesem tegoż koncernu długoletni jego współpracownik, dotychczasowy generalny dyrektor dr. Karol Loevenstein. P. dr. Karol Loevenstein już przedtem był wybrany wiceprezesem Polskich Zakładów Skody.

Obecnie, po reorganizacji, centralnym dyrektorem został inż. Vilem Hromadko, dotychczasowy naczelny dyrektor techniczny koncernu, dobrze znany w sferach przemysłowych polskich, długoletni członek Stowarzyszenia Techników w Warszawie. Powyższe zmiany pociągną za sobą zmiany personalne na innych wyższych stanowiskach. (K)

Z kraju

PIOTRKÓW

Uporządkowanie placów miejskich. Plac Litewski nad Strawą, przy którym wśród odrapanych kamienic żydowskich stoi, restaurowany staraniem tutejszego oddziału P. Tow. Krajoznawczego, starożytny Zamek piotrkowski, jest obecnie na całej swej przestrzeni przebrukowywany przyczem od strony Zamku wyznaczony jest szeroki chodnik.

Odbywające się dotąd na tym placu we wtorki i piątki targi, zostały przeniesione na urządzone przy rzeźni miejskiej targowisko.

Na placu Czarnieckiego (dawniej Maślanym), przekopywany jest mozolnie zawalony gruzem teren skweru. Wprowadzono tu w czyn b. nieszczęśliwy pomysł wycięcia rosnących tam grup drzew i krzewów. Była to na obszarze rozpoczynającej się tu dzielnicy żydowskiej jedyna prawie oaza zieleni, z którą od wielu lat zżyli się okoliczni mieszkańcy.

GRUDZIĄDZ.

Ze zjazdu spółdzielni pomorskich. Odbył się pod przewodnictwem patrona spółdzielni, dr. W. Seydlitza zjazd spółdzielni pomorskich zrzeszonych w Związku spółdzielni zarobkowych w Poznaniu. Udział w zjeździe wzięło 10 delegatów spółdzielni oraz przedstawiciele centralnych instytucyj gospodarczych. Zjazd był poświęcony rozpatrzeniu aktualnych zagadnień spółdzielczości na Pomorzu.

Biskupi na Pomorzu. Przebywający w Inowrocławiu od 12 — 14 bm. księża biskupi Łukomski z Łomży i Przeździecki z Białej Podlaskiej, zawitali do Pelplina, skąd ks. biskup Przeździecki udaje się do Ameryki Północnej na wizytację polskich kościołów.

Straszne zabójstwo. Podczas koszenia żyta u gospodarza Wiśniewskiego w Wielkiem Komorsku, robotnik Ludwik Flisiak przeciął kosą Pawłowi Dorzyszkowskiemu brzuch, tak, że wnętrzności wyszły na wierzch. Ranny, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Po dokonanym czynie Flisak zbiegł, grożąc toporem ścigającym go ludziom.

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI

Śmierć w płomieniach. Okropną śmierć w płomieniach znalazła 88-l. staruszka w Raciążu, pod Ciechocinkiem. Pożar wybuchł w zagrodzie Jana Kubiaka, spłonęły wszystkie zabudowania oraz dom mieszkalny, gdzie leżała chora Magdalena Kubiakowa. Nie mogąc opuścić łóżka — zginęła w płomieniach.

Grad poczynił wielkie szkody w okolicy Służewa. Rolnicy obliczają straty do 70 proc.

Susza. Wskutek suszy w wielu miejscowościach zabrakło w studniach wody; mieszkańcy czerpią wodę z jeziora i nieraz daleko zmuszeni są po nią jeździć.

Osobliwa grusza. Po raz wtóry zakwitła grusza w ogródku, w osadzie fabrycznej, zwanej Piaski, koło Dobrego. Ma ona na starych pędach owoce, a na młodych kwiaty.

MSZCZONÓW

Trup w zaroślach. Robotnicy, pracujący przy regulacji rzeki, znaleźli w zaroślach trupa kobiety w stanie zupełnego rozkładu. Ustalono, że są to zwłoki Marty Kłosowej, która w zagadkowy sposób przed 4-ma tygodniami zginęła bez wieści. Zachodzi podejrzenie, że ś. p. Martę Kłosową w celu rabunkowym zamordowano.

Zza kulis Hollywoodu

Jak zostać wedetą kinową

Być wedetą kinową — jest dziś marzeniem każdej młodej kobiety. Pochylona nad igłą, nad maszyną w biurze, nad buhalteryjną książką młoda dziewczyna marzy o jakimś nadzwyczajnym przypadku, który pozwoli jej spotkać słynnego metteur - en scène i otrzymać zaangażowanie do kina. Ale marzenia te przerywa ostra krytyczna myśl: — Nie jestem dość piękna na to, moja uroda zbyt przeciętna, żeby zwrócić na mnie uwagę „twórców wedet"!

Mogłaby dodać żądna kinowej sławy dziewczyna: „Nie jestem nawet dość brzydka, żeby móc [illegible] ekran". Kino wymaga oryginalności; powierzchowność, która pociąga oko harmonją rysów, lub zadziwia i razi brzydotą, jest równie pożądana. Ekran poszukuje typów charakterystycznych, będąc, pomimo wszystko, sztuką wzrokową. Może po raz pierwszy na świecie brzydota popłaca się! Proszę mi pozwolić opowiedzieć fakt prawdziwy, który zdarzył się pewnemu staremu dziwakowi, o powierzchowności dość niezwykłej, na którą składa się siwa czupryna w stałym nieładzie pielęgnowana, ogromny nos, zdradzający zażyłość z butelką i inne niedokładności zewnętrzne mniej lub więcej charakterystyczne.

Kontrakt na poczekaniu

Starzec ów najspokojniej jechał tramwajem, kiedy uwagę jego zwrócił pewien mężczyzna, przyglądający mu się bacznie. Na następnym przystanku, kiedy nasz staruszek, nazwijmy go panem X, wysiadł, nieznajomy pośpiesznie wysiadł za nim. Pan X udał się do kawiarni, gdzie miał zwyczaj czytywać wieczorne gazety; jakież było jego zdziwienie, kiedy znów spotkał na sobie wzrok nieznajomego, który zajął miejsce przy sąsiednim stoliku. — Gdybym był młodą i przystojną panną — pomyślał pan X, tobym się ostatecznie nie dziwił natarczywym spojrzeniom — ale dlaczego ja mam takie powodzenie, tego naprawdę nie pojmuję!

Jakby w odpowiedzi na te słowa nieznajomy mężczyzna powstał i zbliżył się do staruszka.

— Od przeszło pół godziny obserwuję pana i jestem nim poprostu zachwycony — rzekł bez żadnych wstępów — jestem... (i tu wymienił nazwisko słynnego, amerykańskiego metteur - en-scène) — znakomicie nadaje się pan do filmu, który zamierzam kręcić, angażuję pana natychmiast, może pan żądać honorarjum, jakiego pan chce — dodał z uśmiechem, wiedząc, że w wyobraźni staruszka nieprawdopodobne honorarja wedet kinowych, powstać nie mogą.

Pan X bronił się narazie, dowodząc, że nigdy żadnej roli nie grał, oprócz tej, którą mu życie grać kazało, na co metteur - en - scène odpowiedział, że może ta właśnie jest najtrudniejsza i widocznie przekonał starca, gdyż następnego dnia zabrał go do wytwórni Paramountu a następnego lata film był wyświetlany w Paryżu!...

Hollywoodzcy rzeźbiarze

Uroda więc i brzydota mogą liczyć na powodzenie w kinie. Ale niechże wszystkie marzące o kinie osoby pocieszą się! Dziś w studjach Hollywoodu uroda i brzydota robią się na poczekaniu!

— Jaka pani powierzchowność potrzebna? — zapytują „artyści od szminek, ci współcześni rzeźbiarze, zamieniający rysy twarzy z taką łatwością, jakgdyby mieli z podatną gliną do czynienia!

Proszę nie myśleć, że to „dziennikarska kaczka". Podane poniżej przykłady przekonają nas, w jaki sposób kinowe gwiazdy zrealizowały to śmiałe hollywoodzkie hasło: „Uroda, typ, charakter, to kwestja umiejętności i sztuki".

Pola Negri

Któż nie zna naszej, wielkiej artystki, Poli Negri, która w ojczyźnie nosiła imię Apolonji Chałupiec! Słynna już za czasów filmów niemych, giętka w stanie, o zmysłowej urodzie, która dziś przestała się podobać, Pola Negri grała role kobiet demonicznych, wielkich kokot, światowych i tragicznych.

W swoim czasie szalano za nią, dziś ten typ jest przestarzały!... Cóż więc zrobiła Pola Negri? Pojechała do Hollywoodu i „zmieniła skórę"! Postać jej na amerykańskim ekranie uległa takiemu przeobrażeniu, że prawie poznać jej nie można. Porównajmy jej poprzednie filmowe kreacje i i ostatnią! Mamy przed sobą dwie różne osoby!

Hollywoodzki rzeźbiarz nadał Poli Negri najczystszy owal twarzy, uwydatnił czoło i podkreślił piękność oczu. Z małego, nieco zadartego noska, zrobił nos cienki, o rozdętych nieco nozdrzach i łagodnym rysunku.

Wieleż to nowych sukcesów czeka na Polę Negri!...

Marlena Dietrich

Marlena Dietrich rozpoczęła swoją karjerę, jako artystka scen berlińskich. Mówiło się o niej, że ma „dużo wyrazu", bo nie można było powiedzieć, że „jest ładna". Hollywood postanowił z niej zrobić wampa, działającego na tłumy, kobietę, która zamiast podobać się, niepokoi i podbija!

W Hollywoodzie nadano jej cerze przezroczystość, zaznaczającą jeszcze wypukłość i chudość policzków, brwi umieszczono wyżej, nadając mefistofelowski rysunek, uwydatniający ciężkie, senne powieki; sztucznie długie rzęsy nadają oczom wyraz dziwny i zamglony.

Czoło Marleny jest za wysokie i okrągłe, dolna warga gruba i zmysłowa, zamiast ukrywać te cechy, hollywoodzki rzeźbiarz stylizował je, dodał im charakteru. I tak powstała owa słynna Marlenia Dietrich, o której sexe-appeal'u tyle się mówi, i który polega na kontraście wewnętrznego zmysłowego ognia i zewnętrznego chłodu.

Z taką powierzchownością, budowa ciała powinna być bez zarzutu. Tymczasem niemiecka artystka miała nogi ciężkie, niezładnie zarysowane, grube w kostce. Cóż z tego? W filmie, w Hollywoodzie kręconym widzimy ją obdarzoną tak prześlicznemi nóżkami, że sama Mistinguett, której to jest specjalność, oniemiała z podziwu!

Jakąż z tego wszystkiego konsekwencję wyciągnąć? Oto bardzo pocieszającą. Żadna kobieta nie powinna czuć się pokrzywdzoną, że nie ma takiej lub takiej powierzchowności! Nie trzeba rozpaczać i zniechęcać się! Przeciwnie, im więcej trzeba naturę poprawiać, tem gorliwiej należy nad tem pracować, żeby stworzyć własny, oryginalny i, jeżeli nie demoniczny, to przynajmniej sympatyczny i miły typ!

Francine.

Przepisy

O środkach kosmetycznych

W 6 miesięcy od dnia 18 b. m. wchodzi w życie rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej o dozorze nad wyrobem i obiegiem środków kosmetycznych. Wszystkie środki kosmetyczne, przeznaczone do czyszczenia, barwienia i pielęgnowania skóry, włosów, paznogci, jamy ustnej i zębów, mogą być wprowadzane w obieg tylko po uprzedniem zarejestrowaniu przez Ministerjum Opieki Społecznej.

Wytwórcy mają składać Ministerstwu deklarację rejestracyjną, dołączając do niej m. in. próby danego środka kosmetycznego, 3 egzemplarze wzorów etykiet, nazwę środka kosmetycznego, skład jakościowy tego środka oraz szczegółowy opis sposobu jego użycia.

Do wyrobu środków kosmetycznych zabrania się używać związków należących do kategorji trujących gwałtownie.

Środki kosmetyczne nieodpowiadające nowym przepisom, a znajdujące się w obiegu mogą być sprzedawane nie dłużej, niż w przeciągu dwóch lat od dnia 18 b. m. Natychmiast mają być usunięte z obiegu środki kosmetyczne uznane przez władze nadzorcze za szkodliwe dla zdrowia.

Przepisom powyższego rozporządzenia podlegają również środki kosmetyczne, stosowane we fryzjerniach, golarniach, instytucjach upiększenia oraz we wszystkich zakładach, uprawiających stosowanie zabiegów kosmetycznych.

ABC RADJOWE dodatek tygodniowy

Powódź na falach eteru

W akcji pomocy, jaką w obliczu katastrofy powodziowej zorganizowały zarówno władze państwowe jak i wszystkie warstwy społeczeństwa, na jedno z miejsc naczelnych wybiła się działalność Polskiego Radja. Olbrzymia rola, jaką mają dla szerokiego ogółu transmisje na falach eteru, okazała się w tym wypadku w całej pełni.

Postęp i kultura mają swoje ujemne strony: do takich należy trzebienie lasów, pod wpływem którego został osłabiony ten naturalny hamulec, jaki w spływaniu wód z ulewnych deszczów stanowiło dawniej gęste poszycie ziem polskich lasami, zwłaszcza w górach; w rezultacie zdarzają się coraz częściej powodzie w rozmiarach przedtem nieznanych lub tylko wyjątkowo notowanych. Ale zarazem kultura przynosi z sobą także nowe możliwości, które dawniej były nawet nie do pomyślenia. W ciągu szeregu dni dla olbrzymich rzesz ludności na terenach powodziowych jedynym łącznikiem ze światem był aparat radjowy, toteż przy każdym z nich czuwano bez ustanku. W tych ciężkich dniach transmisje radjowe odgrywały niesłychanie doniosłą rolę dobroczynną, nierzadko wręcz opatrznościwą.

NA WIEŚĆ O POWODZI

Polskie Radjo — trzeba to przyznać i z uznaniem podkreślić — dołożyło wszystkich sił, aby jaknajlepiej wypełnić przypadłą mu misję. Na wieść o powodzi skomunikowano się natychmiast z rozgłośnią krakowską, której polecono sygnalizowanie przebiegu powodzi w przerwach między audycjami oraz nawiązanie kontaktu z krótkofalowcami znajdującymi się na terenie powodziowym. Stacja krakowska nawiązała też łączność z krótkofalowcami w Zakopanem, Krynicy, Cichym Potoku i Nowym Sączu, a jej informacje okazały się bardzo cenne dla władz administracyjnych w ich akcji.

ROSNĄCE TEMPO

Pierwszy komunikat powodziowy nadał Kraków w poniedziałek wieczorem o 22,13 — 22,15. We wtorek były już trzy specjalne audycje powodziowe: o 16.00, o 21.38 i o 23.08. W tym dniu zaczęła też funkcjonować skrzynka dla powodzian. W środę ilość audycji dosięga 10-ciu, a w czwartek 12-tu. Na piątek projektowano 7 audycyj, w rzeczywistości było ich—9. Taksamo program sobotni, początkowo obliczony na 4 audycje, został znacznie rozszerzony.

Już sama wymowa tych rosnących cyfr ilustruje dostatecznie rozmiary akcji podjętej przez Polskie Radjo i jej doniosłość. Jeszcze zaś wymowniejsza jest rozległość dziedzin, które akcja ta objęła.

KOMUNIKATY I REPORTAŻE

Przedewszystkiem więc — służba informacyjna. Niezależnie od komunikatów oficjalnych, nadawanych w najgorętrzym okresie po kilka razy dziennie, zorganizowano specjalne reportaże.

W środę popołudniu przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej stanął znany lotnik i autor kpt. Meissner, który dopiero co powrócił z lotu ogarniającego sytuację na terenie powodziowym. Wstrząsającej jego opowieści słuchała z zapartym oddechem cała Polska. W środę wieczorem nadano reportaż z Suchej, w chwilę później o postępie powodzi w Krakowie informował mikrofon zainstalowany u stóp Wawelu. W piątek wieczorem wreszcie red. Jan Piotrowski, który znalazł się na terenie powodzi zaraz w pierwszych chwilach i później był przez parę dni odcięty, zdał sprawę za pośrednictwem stacji krakowskiej ze swoich niezwykłych przeżyć.

W ten sposób radjo zastąpiło i pobiło co do szybkości telegraf i telefon, które zresztą w miejscowościach ogarniętych powodzią były przeważnie zerwane. Dzięki radju cała Polska mogła być duchowo obecna na terenach powodziowych i otrzymywać z nich natychmiastowe informacje — prędzej, niż zdołała niemi podzielić się z publicznością prasa.

NAWIĄZYWANIE ŁĄCZNOŚCI

Drugą dziedziną działalności radjowej w dniach powodziowych — o wiele jeszcze donioślejszą, bo mającą na celu nietylko zaspokojenie ciekawości, ale czynny udział w akcji pomocy — było nawiązywanie łączności między władzami a terenami odciętemi od kontaktu ze światem zewnętrznym. Za pośrednictwem radja wychodziły od władz kierujących akcją przeciwpowodziową dyspozycje, rozkazy i instrukcje, za jego pośrednictwem komunikowano się z odciętemi urzędami pocztowemi i innemi.

Dzięki radju wreszcie można było zaopatrzyć w żywność szereg miejscowości, które w razie przeciwnym nie byłyby objęte akcją ratunkową, gdyż nic o nich nie wiedziano: rozściełane bowiem przez ludność stosownie do radjowych instrukcyj, płachty sygnalizacyjne, informowały spieszących z pomocą lotników, gdzie i jaka pomoc jest w danej chwili najpilniej potrzebna.

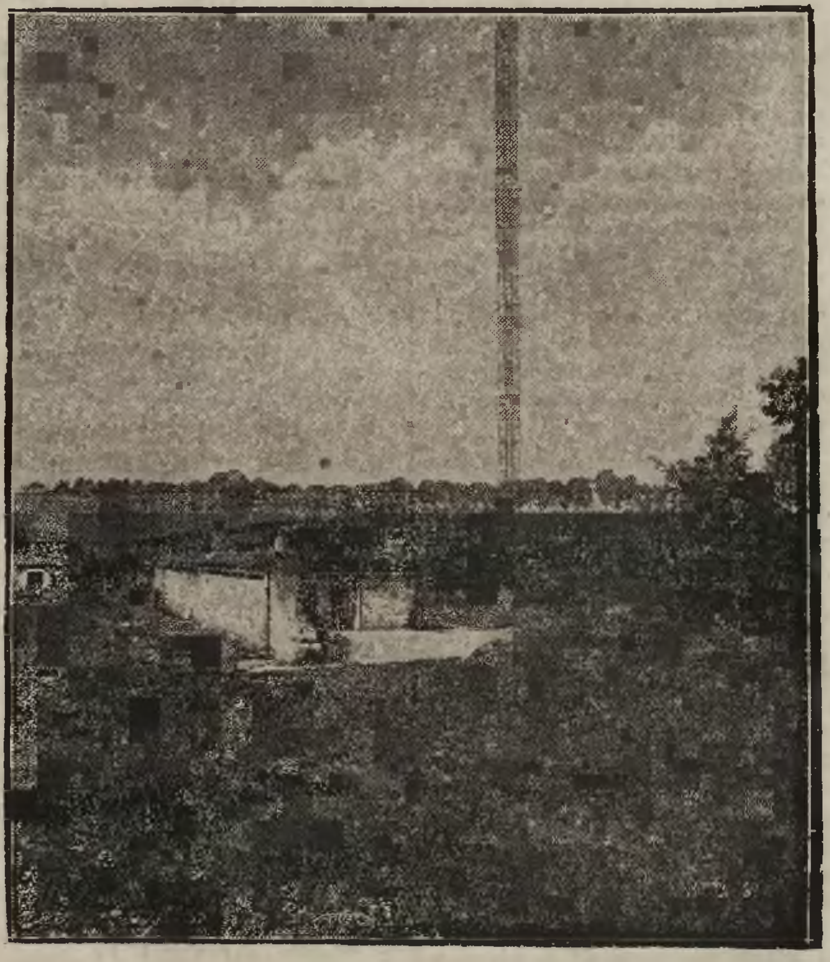
NOWA SKRZYNKA

W najszerszych zaś rozmiarach spełniło radjo swoją misję jako czynnika łączności, o ile chodzi o kontakt między powodzianami a ich rodzinami. Dzięki tej skrzynce tysiące rodzin, zaniepokojonych o los swoich najbliższych, mogło z ulgą odetchnąć, wysławszy uspokajające wiadomości i nawiązawszy spowrotem przerwany kontakt. Dzień po dniu długim szeregiem ciągną się te komunikaty, nadawane stylem telegraficznym — a ileż z nich spływa dobrodziejstwa, ile pokrzepienia, uspokojenia, otuchy!

Każdy, kto słuchał tych komunikatów, choćby nie był w nich bezpośrednio zainteresowany, zdaje sobie doskonale sprawę, jak niezwykle potężna bywa działalność radja w takich wypadkach.

Obecnie zaś przyłącza się jeszcze jedna dziedzina: pomoc radja w apelowaniu do szerokiego społeczeństwa w akcji składkowej na rzecz powodzian. Każdy, kto słuchał transmisyj powodziowych — a zwłaszcza już każdy, kto korzystać mógł z pośrednictwa w komunikowaniu się ze swymi najbliższymi, udzielanego przez Polskie Radjo zupełnie bezinteresownie— spełni niewątpliwie swój społeczny obowiązek, przyczyniając się do łagodzenia skutków klęski.

Z radjostacji krakowskiej



Anteny nadawcze rozgłośni, która odegrała największą rolę w akcji pomocy ogarniętym powodzią

„Fidelio“ Beethovena
Transmisja sobotnia z Salzburga

„Fidelio“ jest jedyną operą, jaką Beethoven napisał. Pochodzi z r. 1805, a więc z lat, kiedy rewolucja francuska rozpaliła ludzkie umysły i serca. Okrucieństwa rewolucji, poświęcenie i heroizm bohaterów zaprzątają ogólną uwagę. Szereg kompozytorów pisze muzykę do tekstu „Leonory“; w repertuarze operowym utrzymało się tylko dzieło Beethovena pod nazwą „Fidelio“. Beethovena, którego muzyka posiada często głęboKIE etyczne podłoże, pociągała głównie właśnie etyczna strona tekstu.

Fidelio — to kobieta, Leonora, która postanowiła ocalić z więzienia swego ukochanego męża Florestana. Uwięził go bezprawnie wróg jego, okrutny Pizarro. Florestanowi grozi śmierć, Pizaro chce bezbronnego własnoręcznie zgładzić. W tym celu nakazuje strażnikowi więzienia wykopać w ciemnej celi więziennej grób. W łaski strażnika wkradł się młody chłopak, Fidelio. Pod pozorem chęci pomagania strażnikowi, dostaje się do celi Florestana i tutaj, w chwili, gdy Pizarro chce wbić sztylet w serce bezbronnego Florestana, Fidelio - Leonora zasłania ukochanego męża własnem ciałem, grożąc Pizzarowi pistoletem. W momencie największego niebezpieczeństwa rozlega się ostrzegawczy sygnał. Przybył minister, zwierzchnik Pizarra, by ukrócić jego swawolę. Okazuje się, że Florestan to stary przyjaciel ministra. Pizarro dostaje się do więzienia. Wierność i miłość małżeńska zwyciężyła.

Muzyka do tego dzieła wstrząsa swą dramatycznością, prawdziwością wyrazu i głębią tragizmu. Dzień 28 lipca — (godz. 19.10) w którym transmitowany będzie „Fidelio“, jakoteż dni koncertów salzburskich należeć będą zapewne do pamiętnych przeżyć muzycznych.

Toruń się buduje
Ma być gotów na „Gwiazdkę“

Plan budowy sieci rozgłośni w Polsce przewiduje silną stację przekaźnikową w Toruniu o mocy 24 klw. Jak się dowiadujemy, przed kilkoma dniami rozpoczęta została budowa budynku stacyjnego, który stanie w pobliżu toruńskiego dworca kolejowego. Równocześnie w hutach „Królewska“ i „Laura“ zamówiono maszt antenowy o wysokości 147 metrów, zaś warsztaty „Polskiego Radja“, mieszczące się na Mokotowie w starej stacji warszawskiej, pracują już od dwóch miesięcy nad budową aparatury tej stacji.

Nowa rozgłośnia taruńska, uruchomiona zostanie pod koniec r. b. tak, że okręg toruński „Na Gwiazdkę“ będzie się już cieszył audycjami odbieranemi za pośrednictwem własnej regjonalnej rozgłośni.

SŁUCHAJCIE
NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 22.7 DO SOBOTY 28.7.

NIEDZIELA:

10.00 **Nabożeństwo** ze Lwowa. 12,10 **Poranek muzyczny** — ork. symf. P. R. i **L. Dworakowski** (skrz.). W progr. m. in. Konc. skrzypcowy Viottiego. 13,00 Pogad. muzyczna: **Cudowne dzieci w muzyce** — R. Chojnacki. 13,45 Odczyt „**Szlakiem Mickiewiczowskim**“ (Tr. z Wilna). 16,45 Tr. z **meczu tenisowego o puhar Davisa Polska — Belgja.** 18,00 **Fragment teatralny.** 18,45 Felj, literacki: **Rozmowa ze słuchaczami o Teatrze Wyobraźni** — Z. Marynowski. 20,12 Konc. popul. — ork. P. R. i **Umberto Macnez** (ten.). 21,02 „**Na wesołej lwowskiej fali**“ — fala Nr. 62: „Kongres śmiechu“, komedja muzyczna radjowa **J. Tota.**

PONIEDZIAŁEK

16,00 konc. muz. lekkiej z udz. H. **Makowskiej** (śp.), 17,00 Djalog dla **dzieci**: „Historja małpki Siki“. 19,15 **Reportaż** z cyklu „Wędrówki mikrofonu po Polsce“: Jak żyje Wilno. 20,12 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i K. **Czarnecki** (ten., tr. z Pozn.).

WTOREK:

18,15 Konc. **kameralny** — B. Ginzburg (wiol.) i I. Rosenbaum (fort.). 20,12 **Operetka „Kobieta nowoczesna“** J. Gilberta.

ŚRODA:

16,00 „**Jarossy** w ekstrakcie“, mikrorewja, 17,15 Konc. J. Czosnowskiego (klarnet), tr. z Wilna. 20,12 Muz. lekka ze Lwowa — zesp. mandolinistów Hejnał i chór **lwowskich rewellersów.** 22,25 Wizyta mikrofonu u państwa **Bigdulskich** (wieczór III). 23,05 Specjalna audycja dla uczestników polskiej **wyprawy polarnej na** Szpicberg.

CZWARTEK:

18,00 **Słuchowisko** „Człowiek, który widział djabła“ w/g. Leroux, tr. z Krakowa. 21,12 **Konc. popul.** — ork. symf. P. R. K. Wiłkomirski (wiol.).

PIĄTEK:

16,00 **Radjokabaret muzyczny** (wesoła audycja) w oprac. J. Boczkowskiego. 16,40 Tr. z międzypaństwowego **meczu tenisowego Polska — Danja.** 20,12 Konc. symfoniczny — ork. P. R. i **J. Czaplicki** (śp.). W progr. m. in. suity: J. S. Bacha D-dur na 2 oboje, 3 trąbki, kotły i kwintet smyczkowy oraz Ravela „Le Tomveau de Couperin“.

SOBOTA:

16,00 Konc. muzyki **żydowskiej** — ork. P. R. p. d. H. Szpilmana, chór Szneura, L. Lurie (sopr.) i St. Goldfarb (ten.). 17,00 Tr. z międzypaństw. **meczu tenisowego Polska — Dania.** 17,15 **Słuchowisko dla dzieci** „Pinokio“ wg. Collodiego, tr. ze Lwowa. 19,10 Tr. z Salzburga opery Beethovena „Fidelio“ w wyk. ork. Filharmonji wiedeńskiej i solistów p. D. Ryszarda Straussa. Audycja ta będzie jednym z przebojów letniego sezonu muzycznego w Polskiem Radjo. 22,00 Konc. Chopinowski — Zb. Drzewiecki. W progr. Polonez es-moll (Nr. 2), Nokturn cis-moll (pośm.), Impromptu ges-dur (Nr. 3) i cztery Mazurki (Nr. 38, 33, 32 i 21).

Z anten całego świata

Osobliwości odbioru w samochodzie. Liczba aut w Ameryce, zaopatrzonych w odbiorniki radjowe, przekracza miljon. Aparaty, używane w samochodach, muszą być względnie wrażliwe, gdyż antena jest z konieczności krótka, a sama karoserja wozu stanowi zaporę dla fal radjowych. Zwykle, antena samochodowa ma postać miedzianego ekranu wbudowanego w dach wozu. Odbiornik zasilany jest bezpośrednio prądem z baterji samego wozu. Podczas jazdy odbiór ulega stałym nieraz bardzo interesującym zmianom. Mijane sieci elektryczne niejednokrotnie zakłócają odbiór. Słuchana stacja może całkowicie ginąć podczas przejazdu obok wysokiego budynku lub pod mostem. Tego rodzaju fadingi występują wyraźnie zwłaszcza podczas jazdy w okolicach górzystych.

Transmisja z lodowca. W cyklu swoich letnich wędrówek mikrofonowych, radjofonja austrjacka organizuje w końcu lipca r. b. transmisję z jednego z lodowców, leżących w górach Tyrolu. Transmisje górskie są popularne wszędzie, a pamiętajmy, iż swego czasu radjofonja francuska przeprowadziła reportaż z masywu Mont Blanc. Radjofonja polska w dorobku swoim posiada szereg transmisyj z okręgów górskich. Są to głównie reportaże związane z zawodami narciarskiemi.

Abonament dla aparatów telewizyjnych w Czechosłowacji. Czeskie Ministerstwo Poczt zdecydowało, że narazie aparaty odbiorcze telewizji nie podlegają żadnej opłacie rejestracyjnej oprócz normalnego abonamentu radjowego. Posiadacze takich aparatów maja jednak obowiązek rejestrowania ich, gdyż Ministerstwo Poczt prowadzi specjalną statystykę w tej dziedzinie.

Fortepian radjofoniczny. Parę miesięcy temu „The Music Trade School“ w Londynie zorganizowało konkurs na fortepian najbardziej mikrofoniczny: 14 fortepianów stanęło przed mikrofonem BBC. Jury słuchało przez głośnik. Okazało się, że pierwsze miejsce zajął instrument, zbudowany ze specjalnem uwzględnienie potrzeb mikrofonu, bijąc najlepsze i najbardziej słynne marki fortepianowe.

„Enfant Terrible“ radjofonji europejskiej. Ścisk w eterze spowodowany dużą ilością pracujących w Europie rozgłośni sprawił, iż daje się odczuwać dotkliwy brak fal, na których mogłyby pracować poszczególne rozgłośnie. Zagadnienie odpowiedniego i jaknajbardziej praktycznego podziału fal absorbuje oddawna już Międzynarodową Unję Radjofoniczną, której decyzjom podporządkowują się przeważnie wszystkie rozgłośnie.

Jest jednak kilka stacyj, które pozwalają sobie na nierespektowanie uchwał Międzynarodowej Unji Radjofonicznej. Prawdziwem enfant terrible radjofonji europejskiej jest rozgłośnia Luxemburg, której głównym celem jest reklama wielkich firm niemieckich, francuskich i belgijskich. Stacja ta nietylko, że nie chce się zastosować do postanowień M. i R. i zwolnić falę, na której jure caduco pracuje, lecz zapowiada zwiększenie swej mocy do 500 klw. Niewątpliwie sprawą tą zajmie się na najbliższem posiedzeniu Międzynarodowa Unja Radjofoniczna.

Radjofonja szkolna w Czechosłowacji. Radjofonja szkolna obejmowała w Czechosłowacji dotychczas jedynie szkoły powszechne. Obecnie ministerstwo oświaty nosi się z zamiarem rozszerzenia tej działalności również i na szkoły średnie. Do pracy ma być zaprzęgnięte tak radjo, jak i film dźwiękowy, przyczem oba te nowoczesne środki współpracy ze szkołą i rozszerzenia jej horyzontu mają być traktowane jako godziny obowiązkowe. Jak wiadomo również i w Polsce, radjofonja oddaje duże usługi szkolnictwu, organizując audycje specjalnego typu dla szkół.

Akcja krótkofalowców

Polski Związek Krótkofalowców polecił oddziałowi krakowskiemu i lwowskiemu zorganizowanie łączności na falach krótkich z miejscowościami, pozbawionemi połączeń telefonicznych i komunikacji. Związek zarządził również pogotowie krótkofalowców w miejscowościach zagrożonych powodzią.

Z tygodnia

Najważniejszy dział audycyj ubiegłego tygodnia — transmisje radjowe w związku z powodzią — omawiamy już na innem miejscu. Jeszcze nigdy Polskie Radjo nie miało takiej sposobności okazania, jak olbrzymie ma znaczenie, nietylko pod względem informacyjnym, ale także jako pierwszorzędna placówka, wydatnie współdziałająca z władzami państwowemi w akcji ogólno-społecznej.

WARTO ROZBUDOWAĆ

Pod względem orgnizacji i inicjatywy uczyniono też wszystko, co było możliwe. Nie można było tylko uczynić rzeczy niemożliwych — nie w sensie absolutnym, ale ze względu na środki techniczne. Sytuacja nadawała się doskonale do transmitowania reportażu z samolotu, wyposażonego w radjową krótkofalową stację nadawczą: niestety pokazało się, że Polskie Radjo taką przenośną, gotową każdej chwili do użytku, stacją krótkofalową, dotychczas nie dysponuje.

A swoją drogą, nie tak przecież dawno nadawano z tejże rozgłośni krakowskiej bardzo ciekawy reportaż z samolotu, odbywającego podróż nad Krakowem. Cóż się więc stało? Czy stacja radjowa na samolocie była wówczas jedynie wypożyczona lub od tego czasu uległa zniszczeniu — czy też tamta audycja była tylko zręcznie zainscenizowanem słuchowiskiem?

W każdym razie rzecz zasługuje na uwagę: środki techniczne naszego radja, jeśli ma ono stać na poziomie wszelkich wymagań, jakie przynosi życie, żądają zwiększenia i udoskonalenia środków technicznych, związanych z reportażem. Jak dotąd jest ich niesłychanie mało.

REPORTAŻE

W sprawie bowiem reportaży (poruszanej już kilkakrotnie w „ABC radjowem“) trzeba rozróżnić między dwiema zasadniczo odmiennemi kategorjami: temi, które da się zgóry obmyślić, rozplanować, przygotować i temi, które narzuca konieczność życiowa. Prawdziwym reportażem są właśnie te drugie. Tu jednak obok doboru ludzi niezbędny jest także potężny arsenał środków. Radjo belgijskie potrafiło zorganizować monstre - reportaż z pogrzebu króla Alberta, wprowadzając w ruch kilkadziesiąt mikrofonów — u nas nie dałoby się, nawet zmobilizowawszy przenośne mikrofony wszystkich rozgłośni polskich, dociągnąć ani do jednej dziesiątki.

Jeżeli chodzi o stronę wykonawczą reportaży, to nie była ona pod względem formalnym zbyt świetna i działała samą tylko treścią, której brakło niestety odpowiednio silnego ujęcia formy. Najciekawsze było opowiadanie przeżyć red. Piotrowskiego.

KRÓTKOFALOWCY

Z okazji doświadczeń, poczynionych w czasie powodzi, warto się także zająć polskiem krótkofalarstwem. Jest ono wprawdzie zrzeszone w osobny związek, ale trzeba było kilku dni od wybuchu powodzi, aby ten związek wystąpił wobec swych członków z nakazem współdziałania w akcji przeciwpowodziowej. Tymczasem krótkofalarstwo ma znaczenie wprost nieocenione we wszelkich wypadkach, gdy zawiodą inne, normalne, środki komunikacyjne. To samo, co było obecnie podczas powodzi, może się zdarzyć także podczas katastrof innego rodzaju, jak gwałtowne burze, zamiecie śnieżne i t. p. Krótkofalowcy nie powinni w takich wypadkach czekać dopiero na inicjatywę Polskiego Radja, ale samorzutnie komunikować się z najbliższemi rozgłośniami.

Nawiązanie takiego stałego kontaktu krótkofalowców z rozgłośniami lokalnemi P. R. i ich bardziej sprężyste niż dotąd zorganizowanie — to druga nauka z okazji powodzi, która nie powinnaby pójść w las.

AUDYCJE MUZYCZNE.

We wtorek studjo warszawskie nadawało „Straszny Dwór“ Moniuszki, dając sposobność szerokiej zagranicy do zaznajomienia się z tą, tak wartościową, operą. Audycja była wykonana z wielką starannością i była zupełnie udana. Zastrzeżenia można mieć jednak co do tempa: miałem już sposobność z okazji koncertów Chopinowskich zaznaczyć, że niezawsze korzystne jest zmienianie andanta w allegro.

Co do tych koncertów, to coś się w nich popsuło i to właśnie na urwanym przed końcem ballady koncertem p. Lewickiego. Odtąd już nie słychać o transmisjach na zagranicę: czyżby zraziła się, niezawsze na wysokości wymagań stojącym, ich poziomem artystycznym?

Przy sposobności zaznaczę, że skoro soboty Chopinowskie służą także raz na miesiąc do nadawania innej muzyki polskiej i innych poza fortepianem instrumentów, to wartoby pomyśleć także o Chopina sonacie wiolonczelowej, zbyt mało znanej — nawet w Polsce.

Marjan Grzegorczyk.

Szmugiel mięsa do Warszawy
przybiera ogromne rozmiary

W ciągu całego roku budżetowego 1933-34 zatrzymano w Warszawie 3.952 transporty mięsa przywozowego i wędlin ogólnej wagi 120,230 kg. Z tej liczby zniszczono, jako nienadające się do spożycia wskutek zepsucia mięso pochodzące z 93 transportów w całości i częściowo z 48 transportów w ogólnej ilości 3.542,5 kg. (mięsa i wędlin) Przekazano do tanich jatek 1.956 transportów, z czego 62 transporty wobec niezgłoszenia się po odbiór właścicieli mięsa w ogólnej ilości 50.695 kg. mięsa i wędlin, 1.866 transportów wagi 42.314 kg., nie posiadało żadnych stempli i plomb. Celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, 2.446 spraw przekazano do ekspozytury referatów karnych starostw grodzkich przy rzeźniach miejskich.

Trudności przy budowie kwietnika
przed dworcem Głównym

Przy budowie dwóch kwietników przed dworcem Głównym, Koło Przyjaciół Śródmieścia natrafiło niespodzianie nie na ziemię, pod jezdnią, lecz na gruz, stanowiący pozostałość po wybudowanym tunelu. Wobec tego zaszła konieczność specjalnej regulacji terenu w celu dotarcia do warstwy ziemi, co wymagało usunięcia gruzu i spowodowało znaczne opóźnienie ukończenia robót. Wskutek tego zwiększono liczbę robotników, którzy kończą obecnie roboty niwelacyjne.

W pierwszych dniach b. tygodnia nastąpi zasianie trawników, poczem teren będzie ogrodzony. Na jesieni urządzone będą kwietniki i posadzone drzewa i krzewy. Koło przyjaciół śródmieścia apeluje do publiczności, aby trawniki były odpowiednio szanowane. Poleca się je opiece specjalnej okolicznej dziatwy i dozorców domowych.

Krwawy zatarg
o weksel

Józefa Jankiewiczowa, żona Stanisława, właściciela zakładu tokarskiego (Leszno 103), wystawiła na zlecenie Moszka Mławskiego weksel na 200 zł., żyrowany przez Jankla Drajmana, właściciela domu, Leszno 103. Weksel, niewykupiony w terminie przez Jankiewiczową, został zaprotestowany. Gdy Mławski zgłosił się onegdaj do J. ta tłumaczyła się brakiem gotówki, obiecując jednakże wpłacić narazie połowę, na resztę zaś wystawić nowy weksel.

Wczoraj, gdy Drajman - żyrant w towarzystwie Mławskiego przyszedł do warsztatu Jankiewicza i zwrócił się do jego żony o załatwienie sprawy wekslowej, Jankiewiczowa powiedziała do męża: „Stasiu! załatw się z p. Drajmanem" Wtedy Jankiewicz odezwał się do żyranta: „wyjdź pan stąd, bo cię zabiję". Przerażony D. cofnął się, zanim jednak zdążył wyjść z warsztatu, Jankiewicz porwał kawałek żelaza i pobił D. Poszwankowany zawiadomił o zajściu policję VII komis., która spisała protokół.

Następnie zgłosił się na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził ranę tłuczoną głowy, oraz potłuczenie pleców i prawej ręki. Zapytywany w tej sprawie Jankiewicz odmówił wszelkich wyjaśnień.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudła" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Hałamą, Pallenem i Żelichowską.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „101 pociech" z Zimińską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Kobieta pod kontrolą".
AMOR: „Meksykanka" i „Mumja".
ANTINEA: „Najeźdźcy" i „Messalina".
ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Król to ja", „Na tropie złoczyńcy".
CAPITOL: „Bunt w Szanghaju".
CASINO: „Miasto pod terorem" i dodatki.
COLOSSEUM: „Sztuka życia".
COLOSSEUM (Mała sala): „Syn Indji".
CORSO: „Czarowna noc" i rewja.
ERA: „Miraże szczęścia" i „Miłość bez słów".
FORUM: „Bohaterski czyn" i „Schowajcie swoje smutki".
GLORJA: „W pogoni za złotem".
KOMETA: „Kiki" i rewja.
MEWA: „Papryka" i „Maski Dra Fu Manchu".
MAJESTIC: „Posażna jedynaczka".
MASKA: „Czar jej oczu" i „Kongres taneczny".
MARS: „Podróż poślubna we troje".
MIEJSKIE: „Wrogowie małżeństwa" i „Córka pułku".
NOWA TOMBOLA: „Miraże szczęścia" i „Prawo do grzechu".
NOWY SPLENDID: „Szalona noc" i rewja.
OKO PRASKIE: „Lady Lou" i „Raj podlotków".
PAN: „Naokoło świata".
PETIT TRIANON: „Przyjaciele i kochankowie" oraz „Serce olbrzyma".
PROMIEŃ: „Bandyta - detektyw" i „Nowoczesny bohater".
PRAGA: „Dziewczyna z Hollywood" i „14 lipiec".
RAJ: „Mandżurja płonie" i dod.
ROXY: „F 13" i „Najnowsze przygody ślima".
RIVIERA: „Hallo Paryż" i „Rewizor".
STYLOWY: „Dzielny chłopiec".
SOKÓŁ: „Pozwól się kochać" i „Powódź".
UCIECHA: „Moje marzenie to ty".
UNJA: „Ich ostatnie spotkanie" i „Pat i Patachon".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" film.

Składki na samolot
Adamowiczów

Od Pracowników Drogi Dojazdowej Grójeckiej zł. 17.00.

Wózek sparaliżowanego inwalidy
Nie może być opodatkowany

Jednym z ciekawszych kwiatków biurokratyzmu była do pewnego czasu historja Adolfa Markowa, któremu groził... sekwestr wózeczka inwalidzkiego, za zaległe i bieżące podatki na Fundusz Drogowy.

Adolf Markow walczył w polskich szeregach przeciwko bolszewikom w roku 1920 i wskutek skomplikowanych obrażeń stracił całkowitą władzę w obu dolnych kończynach. Sześć lat młodego jeszcze życia spędził kolejno po różnych szpitalach, ostatnie dwa lata w szpitalu Mokotowskim. Przy wyjściu ze szpitala dano mu wózek, poruszany korbą ręczną.

— Cyfra lat, spędzonych w szpitalach — opowiadał nam inwalida — pozwala się chyba domyślać, że oprócz bezwładu ciała od pasa w dół cały organizm mam mocno osłabiony. O ile jednak początkowo dawałem sobie radę z ręcznym wózkiem, mogłem sam wyciągnąć nim np. od mostu Kierbedzia do placu Zamkowego, to później nie mogłem już wyjęchać spod przejazdu kolejowego między Żoliborzem i miastem.

— Przypadkowo ujrzałem raz w oknie sklepu przy ul. Niecałej trycykl motorowy, firmy francuskiej. Odrazu uderzyła mnie prostota jego budowy, przystosowana, jak się okazało potem, zupełnie celowo, do potrzeb ludzi o bezwładnych nogach, a niezbyt silnych rękach. Zadatkowałem go, mając nadzieję, że władze pomogą mi przy kupnie. Nie pomogły... trudno! — spłacałem go z mojej mizernej renty po 40 zł. miesięcznie, odmawiając sobie wszystkiego, czego można sobie odmówić.

— Przez pół roku uczyłem się nim kierować, początkowo na welodromie, pod kierunkiem instruktora. Ściągnięto ze mnie opłatę za egzamin w Ruchu Kołowym, rejestracja też kosztowała. Wydano mi książeczkę rejestracyjną do 18 VIII. 1935 r., byłem więc spokojny przynajmniej na tym punkcie. Okazało się jednak, że w lutym skasowano te książki rejestracyjne, wydane na dłuższy termin. Wlepiono mi nagle i niespodzianie podatek drogowy wraz z zaległością.

Biednemu inwalidzie groził już sekwestr wózka, gdy zwrócił się do nas o pomoc. Sprawie jego poświęciliśmy dwa duże artykuły, wytykając do czego prowadzi martwota przepisów, nie idących z życiem, jakich anomalij dopuszcza się nasza biurokracja.

Z przyjemnością więc komunikujemy naszym Czytelnikom, że akcja A B C odniosła pozytywny skutek. Oto, Rada Ministrów, na jednem z ostatnich posiedzeń, uwolniła od podatku drogowego i innych — wszelkiego rodzaju pojazdy mechaniczne, używane do poruszania się po drogach publicznych przez inwalidów beznogich lub sparaliżowanych.

Jedna więc sprawa została załatwiona. Powoli przystąpimy do następnych, których w naszych mocno jeszcze biurokratycznych stosunkach — nie brakuje.



Ofiary na powodzian

Bezimiennie 1.20 zł., bezimiennie 1.50 zł., bezimiennie 2.00 zł.. Od pracowników umysłowych i fizycznych Przemysłowo - Handlowych Zakładów Chemicznych Ludwik Spiess i Syn, Sp. Akc. w Warszawie 290 zł.

O białe fartuchy
dla sprzedawców

Miejscy lekarze sanitarni stwierdzili podczas dokonywanych ostatnio inspekcyj, że w sklepach sprzedających czekoladę, kawę etc., personel sprzedawców ubrany jest w kolorowe fartuchy, co nie daje możliwości kontroli utrzymywania tych fartuchów w czystości. Ponieważ przepisy nakazują noszenie przez sprzedawców białych fartuchów, wydano odpowiednie zarządzenie, mające na celu przestrzeganie wykonywania tych przepisów.

Komunikaty teatrów

TRIUMF TEATRU I AUTORA W „KLUBIE KAWALERÓW"

Wielki sukces „Klubu kawalerów" w teatrze Narodowym przekonał zarówno krytykę, jak i publiczność, że znakomita gra artystów i wnikliwa, subtelna inscenizacja i reżyserja potrafią ożywić utwór, uważany powszechnie za nieco anachroniczny wśród spuścizny pisarskiej Bałuckiego, za utwór słabszy od jego „Domu otwartego" i „Grubych ryb". Triumf teatru stał się w tym wypadku pośmiertnym triumfem autora, którego złośliwość krytyki w swoim czasie pchnęła do samobójstwa.

Twórcza inscenizacja reżysera (Węgierki), zabawna oprawa kostjumowo-dekoracyjna (Węgierkowej) oraz kapitalna, skrząca się humorem i werwą gra Ćwiklińskiej, Dulębianki, Janeckiej, Świerczewskiej, Buszyńskiego, Grabowskiego, Rolanda, Stanisławskiego, Węgrzyna, Wesołowskiego — wszystko to złożyło się na wielki sukces teatru, który dał również zwycięstwo autorowi.

ARTYŚCI B. TEATRÓW MIEJSKICH NA POWODZIAN

Spółdzielnia artystów teatrów: Narodowego, Nowego i Letniego postanowiła przeznaczyć 10 proc. od kasy brutto na powodzian w Małopolsce — poczynając od poniedziałku 23 b. m. w ciągu najbliższego tygodnia do dnia 30 b. m.

Wypadki i kradzieże

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

32-letni Gedale Goldszmidt, handujący, (Żelazna 81), będąc zatrzymany w XII kom., jako oskarżony o szantaż, targnął się na życie, napiwszy się esencji octowej. Goldszmidt już kilkakrotnie usiłował pozbawić się życia, między innemi połykał kawałki żelaza, gwoździe, agrafki i t. p.

— 19-letnia Irena Wolińska, bez zajęcia, (Grodzieńska 1), napiła się esencji octowej na ul. Markowskiej.

— 43-letnia Zofja Francowa, przy mężu, (Miłosna - Cechówka, ul. Staszica, dom własny), również napiła się esencji octowej.

— 37-letni Aron Rozensztok, krawiec, (Gęsia 87), w zamiarze samobójczym, zadał sobie nożem ranę ciętą lewego przedramienia.

— 80-letni Józef Pszczółkowski, (nigdzie niemeldowany), otruł się ługiem na terenie Osiedla - Targówek. Wszystkim ofiarom zawodów życiowych pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Goldszmidta, Wolańską, Francową i Pszczółkowskiego przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

PORAŻENIE SŁONECZNE.

44-letni Franciszek Barzał, robotnik, w cegielni Marki (Pustelnik 1), w czasie pracy, zasłabł nagle i stracił przytomność. Lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej stwierdził porażenie słoneczne i przewiózł Barzała w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

WYPADEK KOLEJOWY.

41-letni Bolesław Michalak, (Marki), robotnik, będąc podchmielony, wypadł z pociągu kolejki mareckiej, w pobliżu Drewnicy, wskutek czego zranił się w głowę. Michalaka tymże pociągiem przywieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

OFIARA NAŁOGU.

Na rogu ul. Zygmuntowskiej i Targowej, upadł 24-letni Henryk Wiśniewski, (Dzielna 60). Posterunkowy stwierdziwszy, iż W. jest pijany, przewiózł go dorożką do szpitala Przemienienia Pańskiego.

OFIARA BRAKU PRACY.

24-letnia Walerja Marjanna Markśówna, ekspedjentka, zam., jako sublokatorka u Pinkusa Słabiznera, (Złota 75), krawca, przed miesiącem straciła posadę. M. czyniła starania, aby otrzymać jakiekolwiek zajęcie, lecz wszelkie zabiegi okazały się daremne. Zniechęcona walką z losem M. w przystępie silnego rozstroju nerwowego, targnęła się na życie, wypijając esencji octowej i jodyny. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

KRUCHE DOMY.

Przy ul. Radymińskiej 2, w domu należącym do małż. Lejby i Chany Ryselsów, oberwał się z wysokości 4 piętra gzyms, który spadając roztrzaskał się o daszek mieszkania na II piętrze, należącego do rabina, Moszka Arji Gutermana, wybijając kilka szyb. Na chodniku przy bramie stali wówczas: córka dozorcy tegoż domu, Janina Kwiecińska, z rocznem dzieckiem na ręku, oraz lokator — Józef Wędołowski, którzy szczęśliwie uniknęli śmierci lub kalectwa. Zagrożone miejsce dozorca zabezpieczył niepozwalając tamtędy przechodzić. Policja XV komis. sporządziła protokół.

POŻARY

Przy ul. Pawiej 25, w domu Zelmana Szajera, wynikł pożar w mieszkaniu zajmowanem przez Majera Bluma. Z nieustalonej przyczyny zapaliła się podłoga. Pogotowie I oddziału straży, po dwugodzinnej akcji pożar ugasiło, wyrąbując część podłogi.

W podwórzu domu Królewska 49, zapaliła się smoła, która wykipiała z kotła na palenisko. Płomienie ogarnęły następnie smołę w kotle. Pogotowie II oddziału straży po 15-minutowej akcji, pożar ugasiło.

Z GŁODU

Na rogu ul. Zygmuntowskiej i Targowej, zasłabł i upadł 21-letni Michał Powidziś (Wilno).

18 letni Izrael Mojżesz Rolnik (Lublin, Lubartowska 18), również zasłabł i upadł na ul. Stalowej przed bazarem Pakulskich. — Obydwu policjanci przewieźli do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie lekarze stwierdzili, że przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie z głodu.

SAMOBÓJSTWO POD POCIĄGIEM

60 letni Edward Bujnowski, rolnik, (wieś Zagajnik, pod Jabłonną), który rzucił się pod pociąg na przejeździe kolejowym przy ul. Modlińskiej, na Pelcowiźnie, doznając poranienia prawego ramienia i ogólnego potłuczenia, zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

ŚMIERTELNY WYPADEK KOLEJOWY

Nocy ub. około godz. 3-ej, w pobliżu stacji Wołomin, dostał się pod pociąg 17-letni Szymon Karpowicz, uczeń szewcki, (Wołomin). Doznał on zmiażdżenia lewego podudzia i prawej stopy. Nieszczęśliwego przewieziono tymże pociągiem na dworzec Wileński, skąd Pogotowie zabrało go do szpitala Przemienienia Pańskiego. — Pomimo usilnych zabiegów lekarzy, Karpowicz zmarł.

KATASTROFA AUTOBUSOWA

Wskutek pęknięcia prawej przedniej opony, oraz osi u tegoż koła i uszkodzenia się kierownicy, autobus międzymiastowy „Bartek", kursujący na linji Warszawa—Płock, na zakręcie drogi w Głowinie, wpadł do rowu, wywracając się na bok. Ofiarami katastrofy padli: pasażerka, Stanisława Górecka, (Bema 81) — ranna w głowę i kierowca Stanisław Kowalkowski (Płock, ul. Tumska 12) — lekkie ogólne potłuczenie. Pozatem kilku pasażerów zostało lekko rannych odłamkami szyb, lub potłuczonych. — Zaznaczyć należy, że obsługa autobusu, pomimo odniesionego szwanku, zajęła się najpierw ratowaniem pasażerów. Pośpieszyli również na ratunek pasażerowie i obsługa innego przejeżdżającego wówczas autobusu.

Smoczek
Omal nie udusił dziecka

Do szpitala Przemienia Pańskiego zgłosiła się Józefa Głodkiewiczowa (Stolarska 3), która przyniosła miesięczną córkę, Marję G. oświadczyła dyżurnemu lekarzowi, iż dziecko jej połknęło smoczek. Lekarz, po dokonaniu odpowiednich zabiegów, smoczek z przełyku usunął. Wówczas matka nie chciała dziecka zabrać, proponując oddanie go do przytułku. Istnieje przeto podejrzenie, że Głodkiewiczowa rozmyślnie włożyła dziecku smoczek do gardła, chcąc w ten sposób zadusić dziecko. Policja 14 komis. prowadzi dochodzenie.

Żywa pochodnia

Przy ul. Stalowej 23, Antoni Gołębiewski, lat 70, przy synu, zapalając maszynkę spirytusową, spowodował wybuch. Płomienie w jednej chwili ogarnęły starca. Na krzyk nieszczęśliwego nadbiegli sąsiedzi, którzy płomienie ugasili i zerwali strzępy spalonego ubrania. Lekarz Pogotowia stwierdził poparzenie twarzy, rąk, klatki piersiowej i brzucha. Po udzieleniu pomocy, Gołębiowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Śmiertelny skok
z IV piętra

Nocy ub. w szpitalu Dz. Jezus zmarła 33-letnia Estera Widrewiczówna, córka nauczyciela języka hebrajskiego, oraz literata. W. — jak już pisaliśmy, w ub. piątek wyskoczyła z okna IV piętra klatki schodowej przy ul. Nowolipie 63. Przyczyna samobójstwa — choroba umysłowa i przeczulenie na tle kalectwa, gdyż W. była garbata.

Samobójstwo
w pociągu

Nocy ub. o godz. 24-ej, w pociągu jadącym z Otwocka do Warszawy, w pobliżu stacji Radość, w przedziale III klasy, postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową pasażer, 21-l. Bolesław Zdunek (Karczew), b. urzędnik wydziału bezpieczeństwa wojewódzkiego, ostatnio bez pracy.

Gdy pociąg przyjechał na dworzec Gdański, Zdunka przeniesiono do poczekalni dyżurnego przodownika posterunku policyjnego. Lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć desperata. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Przyczyna samobójstwa — brak pracy.

RADJO

Niedziela, dn. 22 lipca

8.30 Pocz. aud. 10.00 Tr. naboż. ze Lwowa, kazanie ks. B. Pągowskiego. 12.10 Poranek muz. — ork. symf. P. R. i L. Dworakowski (skrz.). W progr. m in. konc. skrzypcowy a-m. Viottiego - Jachima. 13.00 Pogad. muz.: O cudownych dzieciach w muzyce — R. Chojnacki. 13.10 Muz. lekka — ork. P. R. i M. Konarek - Korska (pios.). 13.45 Odczyt: Szlakiem Mickiewiczowskim — A. Tański (Tr. z Wilna). 14.00 Konc. polskiej muz. ludowej — kapela Dzierzanowskiego i Cuchockiego z przyśpiewkami A. Boguckiego. 15.00 Felj. roln.: Życie rolników wielkopolskich — E. Horak (Tr. z Pozn.). 15.15 Piosenki — A. Szemińska (pł.). 15.35 Melodje huculskie (pł.). 15.45 Pogad. roln. (o warzywach) — T. Kubalski. 16.00 Muz. lekka (Tr. ze Lw.): ork. T. Seredyńskiego i E. Płoński (bar.). 16.45 Tr. z meczu tenisowego o puhar Davisa Polska — Belgja. 17.00 Przegl. teatr. 17.00 Konc. solistów: H. Murczyńska (wiol., tr. ze Lwowa) i Jacques Narnor (fortep., tr. z Krak.). 18.00 Fragm. teatr. 18.15 Słynnni śpiewacy (pł.): Gugliemetti (sopr.) i Stracciari (bar.). 18.45 Felj. liter.: Rozmowa ze słuchaczami o teatrze wyobraźni — Z. Marynowski. 19.15 Muz. lekka — ork. P. R. i chór Juranda. 20.02 Wspomnienie o pułkowniku Bolesławie Mościckim — W. Bem de Cosban (Tr. z Katowic). 20.12 Konc. popul. — ork symf. P. R. i Umberto Macnez (ten.). 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Płyty (Br. Huberman, skrzypce). 22.30 Fantazje operetkowe (pł.). 23.05 Muz. tan. z danc. Paradis. 24.00 Koniec aud.

Poniedziałek, dn. 23 lipca

6,30 Pocz. aud. 12,10 Muz. popul. (pł.). 13,05 Konc. zesp. salonowego z Wilna. 16,00 Muz. lekka — ork. teatru Hollywood i H. Makowska (śp.). 17.00 Aud. dla dzieci: Dialog „Historja małpki Siki" pióra A. Artzt i A. Paszkowicza. 17,15 Recital fortep. Anny Nachimson. 17,45 Pieśni — C. Węgrzynowska. 18,00 Pogad. dla kobiet: Matka w barakach — J. Krawczyńska. 18,15 Płyty („Nastroje, piosenki i melodje"). 18,45 Pogad. Brunona Winawera. 18,55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Reportaż z cyklu „Wędrówki mikrofonu po Polsce": Jak żyje Wilno? (Tr. z Wilna, reportaż spoza studja). 20.02 Felj.: W drodze z Casablanki do Marokeszu — A. Sliziński. 20.12 Muz. lekka — ork. P. R. i zespół rewellersów Meyerholda, tr. z Krak. 21,02 Skrz. poczt. rol. 21,12 Konc. popul. — ork. P. R. i K. Czarnecki (ten., tr. z Poznania). W progr. m. in. Wagnera uwertura „Polonia" i Liszta Rapsodja Nr. 1. 22,00 Felj. liter.: Powieści na różne tematy — H. Naglerowa. 22,15 Muz. tan. z kaw. Europa w Ciechocinku. 23,05 Koniec aud.

Upadek z rusztowania

Zajęty przy akcji powodziowej na terenie budowy śluzy przy stacji pomp (Czerniakowska 124), robotnik spółki akcyjnej tow. przemysłu metalowego „K. Rudzki i S-ka", 30-letni Aleksander Kanton (Siekierki), znajdował się na rusztowaniu, na wysokości I piętra. W czasie umacniania rusztowania, które było już podmyte, zachwiało się ono. Wtedy Kanton skoczył do wody, a jednocześnie spadł wózek żelazny, który przygniótł go. Ogólnie potłuczonego Kantona opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Lyda Southard — trucicielka z zamiłowania

Gorgonowa przy niej to anielica

W stanie Idaho ludziska mają mniej więcej taką sensację, jak krakowianie w okresie procesu Gorgonowej. Znalazła się tam ślicznotka, w porównaniu z którą Gorgonowa jest anielicą. Pani Lyda Southard jest zmienna i kapryśna, przytem lubi niezmiernie pieniądze. Te trzy wady zawiodły ją wreszcie do więzienia.

Pani Lyda Southard wyszła za mąż za urzędnika, który jej się znudził mniej więcej w rok po ślubie. Postanowiła więc pozbyć się go, ale nie omieszkała go uprosić, by się ubezpieczył na życie, na rzecz kochającej żony. Małżonek uczynił to tem chętniej, że żonę bardzo kochał i nieraz martwił się, co się z nią stanie po jego śmierci. Sam był niezbyt silnego zdrowia i nieraz chorował na żołądek. Nikt więc nie zdziwił się, gdy wdowa kupiła czarny woal i podjęła w towarzystwie ubezpieczeń premję, wynoszącą dwanaście tysięcy dolarów.

W pół roku później „wpadła w oko" pewnemu profesorowi i wyszła za niego zamąż. Uczony profesor okazał się przy bliższem poznaniu równie nudny, jak urzędnik. A że był także rozkochany w ślicznej Lidji, więc mu bez trudu wmówiła, że powinien koniecznie ubezpieczyć się na życie, jako, że roztargnieni uczeni narażeni są bardziej, niż ktokolwiek inny, na nagłą i niespodziewaną śmierć naprzykład pod kołami taksówki. Profesor ubezpieczył się, a w miesiąc później rozchorował się na dziwną chorobę, którą eskulapi nazwali ptomainą.

Pani Lydja Southard pozbyła się w ten sposób czterech mężów i jednego szwagra, który denerwował ją, gdyż zaczął robić aluzje do tajemniczych zgonów. Dopiero szeryf Ormsby okazał się zdolnym Sherlokiem Holmesem, gdyż sam, na własną rękę, odkrył przyczynę śmierci pięciu lokatorów willi Lyda. Znalazł on w mieszkaniu pani Southard, w romantycznym ranczu, duży zapas lepu na muchy, a że właśnie w tej okolicy much jest bardzo mało, więc zrozumiał, że lep przeznaczony był dla innych stworzeń. Skoro dał go do analizy, okazało się, że zawiera sporą dozę arszeniku Wystarczyło ugotować kilka porcyj lepiącego się papieru w ukropie, aby otrzymać zapas trucizny wystarczającej do „unieszkodliwienia" silnego i zdrowego mężczyzny.

Ponieważ pani Lyda Southard wyszła właśnie zamąż po raz piąty, za pewnego marynarza, więc chytry szeryf wezwał go do siebie i powiedział mu na ucho, że powinien strzec się miłej żoneczki, tembardziej, że oficer marynarki zdążył już ubezpieczeć się na życie, przepisując premję na żonę.

Niedawno odbył się proces pani Southard. Sala sądowa napełniła się tłumem gapiów, przybyłych ze wszystkich okolicznych miast Prasa prowincjonalna miała przynajmniej o czem pisać. Panią Lydę skazano na dziesięć lat więzienia. Nie koniec na tem. Dyrektor więzienia zakochuje się w złotowłosej trucicielce i pomaga jej uciec. Zresztą Lyda ucieka nie sama, ale spomocą pewnego więźnia, nazwiskiem Minton, który również uległ jej wdziękowi.

W ciągu piętnastu miesięcy w stanie Idaho nie mówiło się o niczem innem. Detektywi amatorzy szukali uciekinierki, dzienniki organizowały ankiety, wreszcie inne, głośniejsze sprawy odsunęły w kąt śliczną Lydę.

Po jakimś czasie pewien wdowiec, Harry Whitlock zamieścił w dzienniku ogłoszenie, że poszukuje niańki do dwuletniej córeczki. Niebawem zgłosiła się przystojna dziewczyna imieniem Betty, która przedstawiła Whitlockowi szereg świetnych świadectw. Posadę otrzymała, a nawet rychło dostała awans, gdyż pan Whitlock ożenił się z miss Betty. W tydzień po ślubie córeczka Whitlocka rozchorowała się na żołądek. W tym samym okresie policja wpadła na trop Mintona. Wtedy Betty, — a właściwie Lyda Southard przeraziła się że wspólnik wyda ją, więc postanowiła ratować dziecko, ale żadne antidota, w postaci mleka i białka nie pomogły. Minton podczas przesłuchiwania wydał Lydę i tejże nocy do domu Whitlocka wkroczyła policja.

Lyda Southard przebywa obecnie w więzieniu i czeka drugiej rozprawy o usiłowanie otrucia dziecka. Prawdopodobnie zostanie tym razem skazana na śmierć.

Ale zanim to się stanie, będzie miała satysfakcję, że nowy dyrektor więzienia przez nią straci posadę. Sprawdzono bowiem, że odwiedza on w celi piękną zbrodniarkę i że wychodzi z nią na przechadzkę.

„Everybody's Weekly" kończy artykuł o pani Southard wezwaniem, aby wreszcie zdecydowano się ją wyekspedjować na tamten świat, gdyż gotowa jest wytruć wszystkich mieszkańców stanu Idaho, a tych co pozostaną przy życiu zdemoralizuje „do szpiku kości".

Orzechy kola

uśmierzają głód — zapobiegają znużeniu mięśni

Ojczyzną orzeszków kola jest Afryka środkowa. Owocu tego dostarcza drzewo od 10 do 20-tu metrów wysokości, podobne do naszych kasztanowców, zwane **sterculia accuminata.** Orzeszki te są bardzo cenione przez murzynów Afryki środkowej, którzy mieszając je z miodem i mlekiem, sporządzają napój pożywny i zarazem podniecający. U niektórych szczepów panuje zwyczaj żucia orzeszków.

Działanie koli na organizm jest dobrze znane krajowcom. Na długi czas uśmierza ona uczucie głodu, potęguje energję fizyczną, powstrzymując zmęczenie mięśni. Prócz tego działa korzystnie na trawienie. Jest także pomocną przy zwalczaniu nałogowego pijaństwa. Podobno osoby przez dłuższy czas zażywające kolę, stopniowo nabierają wstrętu do napojów alkoholowych, — tak przynajmniej utrzymują krajowcy.

W Europie kola jest znana od r. 1885. Początkowo stosowano ją w charakterze środka tonizującego u uzdrowieńców po wyczerpujących chorobach. W ostatnich czasach zaczęto dawać kolę w postaci proszku lub specjalnie przyrządzonego syropu (winka) żołnierzom podczas uciążliwych przemarszów, sportowcom w czasie treningu, przy neurastenji i t. d. Pod pewnym względem działanie koli jest podobne do działania kawy, herbaty i kakao — wszystkie zawierają kofeinę. Natomiast wartość odżywcza koli spowodu niedużej zawartości białka i tłuszczu jest mniejsza niż kakao.

Dr. A. R.

W romantycznej Florencji wykryto

Sztab fałszerzy akcyj

którzy naciągnęli banki na 100 milj. franków

Na wiosnę 1933 roku w Paryżu wpadli w ręce policji dwaj podejrzani Holendrzy, Strodmeyer i Haakman. Obydwaj panowie stanęli przed sądem pod zarzutem dokonania niezwykłego oszustwa. Oto pewnego razu zgłosili się oni do Banque de Paris et des Pays Bas i uzyskali tam pod zastaw akcyj Kompanji suezkiej pożyczkę, wynoszącą dziesięć miljonów franków.

Owe akcje były po mistrzowsku podrobione przez sprytnych Holendrów, którzy zresztą niejedną podobną sprawkę mają na sumieniu.

Na wiosnę zniknął, jak kamfora dyrektor pewnego paryskiego banku Gaston Lefevre, który uprzednio sprzedał na giełdzie za cenę dwóch miljonów franków portfel sfałszowanych akcyj kompanji górniczej w Lens. Dyrektor zdołał uciec i zmylić pogoń, ale inni fałszerze akcyj wpadli w ręce policji — byli to niejacy Gaston i Monge, przy których znaleziono zapas akcyj, opiewających na sumę miljona franków.

Między tymi wszystkimi businesmenami zachodziła niewątpliwie łączność. Toteż trzej sędziowie śledczy, którzy prowadzili sprawę Holendrów — zajęli się jednocześnie badaniem afery bankiera Lefevre i dwóch wesołych paryskich łazików Gastona i Monge. W toku śledztwa wyszło na jaw, że i znany szwajcarski bankier z Genewy, Caduff, współpracował z godnymi kompanami. Jednakże zdołał ujść czujności policji i uciekł gdzie pieprz rośnie.

Przez czas dłuższy detektywi francuscy i szwajcarscy łamali głowy, chcąc odnaleźć centralę fałszerzy. Nikt nie miał pojęcia, gdzie się znajduje fabryczka fałszowanych akcyj. Najgłośniejsi wywiadowcy brali udział w pościgu — odbywali nieustanne podróże do stolic europejskich, porozumiewali się z policją całego świata, posyłali na falach radja instrukcje i zapytania pod adresem kolegów w Ameryce, Australji i Afryce. Zdołano tylko obliczyć straty poniesione przez kilka banków. Sięgają one sumy stu miljonów franków.

Otóż w tych dniach udało się francuskiej policji „nakryć" całą bandę fałszerzy. Niektórzy z nich ukrywali się w Paryżu, inni w Medjolanie. Okazuje się, że sztab i fabryka mieściły się w romantycznej Florencji, na via Santa Neparata, a członkowie bandy noszą niezwykle romantyczne nazwiska i przydomki. Herszt zwie się piękny Antonio, jego pomocnicy to — Adolf Salucci, Pietro Sacciotto i t. p. Każdy z nich był niejednokrotnie notowany w policji. Dwaj byli litografami i jako fachowcy spełniali najtrudniejsze zadanie kopjowania dokumentów. Inni zajmowali się lokowaniem papierów w bankach. Ostatnio cała akcją kierował Feliks Ruffolo, również Włoch, osiadły w Paryżu, który pełnił funkcje łącznika. Gdy go aresztowano nie wypierał się niczego, przeciwnie zaczął się przechwalać i wyliczać swoje wyczyny. Z cynicznym uśmiechem ofiarował sędziemu na pamiątkę plikę sfałszowanych akcyj paryskiej kolei podziemnej, opowiedział też, iż podczas wystawy kolonjalnej trudnił się rozprzedażą podrobionych biletów wstępu. Zdaje się, że w fabryce florenckiej szła robota „na całego". Obecnie policja włoska stara się sprawdzić, które akcje włoskie były podrobiane przez sprytnych oszustów, gdyż niewątpliwie nie ograniczyli się oni do występów gościnnych we Francji.

Bank, który udzielił oszustom olbrzymiej pożyczki na rachunek zastawionych akcyj Suezkich, będzie mógł sobie wytapetować niemi gabinety naiwnych dyrektorów.

Zdrowy człowiek

Wydziela pół litra potu na dobę

Człowiek zdrowy wydziela na dobę około pół litra potu. Podczas upałów lub przy ciężkiej pracy fizycznej ilość ta może być dwa i trzy razy większa. Cała powierzchnia skóry pokryta jest otworkami gruczołów potowych, których liczba ogólna dochodzi do dwóch miljonów. Prócz wody organizm wydala z potem kwas mlekowy, będący produktem pracy mięśni, sól kuchenną i związki azotowe (mocznik!). Gruczoły potowe odgrywają rolę pomocniczą w stosunku do nerek, które są również narządem wydalniczym. Upośledzona funkcja nerek może być zapomocą wzmożonej pracy gruczołów potowych częściowo przynajmniej wyrównana. W wypadkach patologicznego zatrzymywania płynu w organizmie (puchlina wodna pochodzenia nerkowego) lub zagrażającego zatrucia nagromadzonym we krwi mocznikiem (uremja), co się zdarza przy schorzeniach nerkowych, wywołanie sztuczne obfitych potów ratuje czasem życie chorego.

Pocenie się ma doniosłe znaczenie dla zachowania stałej ciepłoty ciała. Pot, parując na skórze, odbiera dużo ciepła organizmowi. Dlatego osoby, które w lecie łatwiej się pocą, nie odczuwają zbytnio upału. W chłodnej porze roku zdrowy organizm ogranicza pocenie się do minimum i w ten sposób zatrzymuje potrzebny zapas ciepła.

Dr. A. R.

Sprawa kredytów

dla rzemiosła

Rozprowadzenie kredytów dla rzemiosła natrafiło na pewne przeszkody, gdyż szereg komunalnych instytucyj kredytowych zrzekło się rozprowadzania tych kredytów. Bank Gospodarstwa Krajowego, który centralizuje akcję kredytową dla rzemiosła wydał więc szereg zarządzeń, mających na celu usunięcie tych niedomagań. Oddziały Banku Gospodarstwa Krajowego nie mogą jednak rozprowadzać kredytów bezpośrednio, ponieważ do tych czynności powołane są instytucje kredytu drobnego. Bank Gospodarstwa Krajowego nie posiada odpowiedniego aparatu do rozprowadzania drobnego kredytu dla rzemiosła.

Tam, gdzie komunalne kasy oszczędności zrzekły się rozprowadzania kredytów rzemieślniczych, zastąpić je mają spółdzielnie kredytowe, które odpowiadają warunkom tej akcji zarówno pod względem sprawności technicznej, jak i finansowej.

Jak się dowiadujemy, czasokres administrowania kredytami rzemieślniczemi przedłużony został do 18-stu miesięcy, od dnia 18-go czerwca r. b. Oprocentowanie kredytu rzemieślniczego wynosi obecnie: dla weksli z terminem 3-miesięcznym 6,25 proc., dla weksli z terminem 6-ciomiesięcznym — 7 proc.

Instytucje rozprowadzające kredyty rzemieślnicze mogą pobierać najwyżej 2 proc. tytułem marży ponad stopę Banku Gospodarstwa Krajowego. Dalsza zniżka oprocentowania w tej chwili nie jest przewidywana.

Jan Waśniewski — 33

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Piwka, powiadasz?... Masz rację!... Piwko zdrowe i krzepi!... Ale historja jest śmieszna: poczubią się ci dwaj, powiadam ci, poczubią, i to nie o swoje.

Gwar był tak doniosły, że mało kto słyszał perorę Łuczyńskiego, który zresztą wkrótce zamilkł, ujrzawszy przy bufecie zawiadowcę.

Targowski tymczasem bawił w szatni. Wyrzucał sobie, że się zdemaskował swem zachowaniem.

— Nie mogę się kompromitować! Postępuję, jak sztubak!

Wrócił do bufetu i zaczął pić kieliszek za kieliszkiem. Gdy był zdenerwowany, alkohol na niego nie działał. I tym razem podniecił go tylko w tym sensie, że nerwy napięły się, jak cięciwy łuku i Targowski widział wszystko ostro i wyraziście. Miał wrażenie, że jest niezmiernie czułą stacją odbiorczą, która chłonie wszelkie wrażenia zmysłowe, płynące z otoczenia, i reaguje na nie natychmiast. W tłumie dostrzegł Faleńskiego.

— Jedno jest nieodwołalne: walka! Bo ja się nie usunę!

Siłą woli wpadł w nastrój zabawy. Uśmiechnięty, niemal junacki puścił się mazura. Tańczył ładnie, spokojnie, posuwiście, bez dodatków, mających zdradzać nadzwyczajny temperament. Patrząc na niego, niktby nie przypuszczał, jakie uczucia wiją, kłębią się i syczą poza sztucznem rozbawieniem. Zresztą, gdyby wydobyć na jaw wszystkie, tkwiące w wewnętrznym świecie zgromadzonych tragedje, szaleństwa i marzenia — mały ten światek wyglądałby opętańczo!...

Spośród kobiet najboleśniejsze przeżycia trawiły zapewne Wiktorję. Nie zdołała ich nawet w sobie stłumić, więc smutek i przygnębienie wyzierało z całej jej postaci. W pewnym momencie zwróciła się do pani Walickiej:

— Mateczko, chodźmy już!

— Dlaczego?

— Bo się jakoś źle czuję...

Pani Walicka odszukała męża, ale nadsztygar nie mógł darować zabawy. Do tej pory grano niemal same modne melodje, więc tańczył niewiele. Teraz zapowiedziano oberka.

— Pójdziem, tylko przegrają ten kawałek.

Orkiestra trzasnęła oberkiem, aż się sala roześmiała! Drzwiami od bufetu buchnęła ciżba... Jeszcze nikt nie tańczył, ale huk przytupywań zrywał się z podłogi, bo w podskokach pędzono ku danserkom i czarne postacie przebiegały salę. Raz wraz ktoś podrywał spod ściany partnerkę i gnał w taniec. Już kilka par nosi się po sali... Potem kilkanaście, kilkadziesiąt, a wreszcie jeden wielki wir: różnokolorowy, przyspieszony, zawrotny!

Walickiemu, jakby nagle ubyło połowę lat.

Ledwie uderzyły pierwsze takty oberka, wyprostował się, trzasnął obcasami w podłogę i sunął ku Gładyszowej — olbrzymi, większy o swą siwą, długowłosą głowę od całego otoczenia.

Przygarnął ją do siebie prawicą i pędził w obrotach w ciżbę... Z szaleńczego wirowania przechodził nagle w drobienie. Wybijał takt swą wielką, czerwoną ręką, wymachiwał nią w górze — znów garnął mocniej tancerkę i wpadał w zawroty. Włosy mu się rozwiały i chwierutały do taktu, kołysząc się kosmykami. Broda się zjeżyła, a on krążył i krążył...

Orkiestra znała zapamiętałość Walickiego, więc cięła oberka, aż do utraty tchu... Wiele osob przestało tańczyć. Pod ścianami i w kątach sali rozsiani w grupy, lub wypchnięci ku środkowi pojedyńczo przypatrywali się, jak on wiruje bez końca. Usta Gładyszowej ledwie dech łapią.

— Już dość, już!...

Tupnął i przypadł na kolano raz i drugi, raz i drugi...

— Brawo, brawo!! — krzyczą roześmiane twarze i zrywają się klaskania.

Walicki usadowił tancerkę na miejscu, a sam, ledwie sapiąc, — już przygarbiony — wynosi się do bufetu. Wachlował się chustką i obcierał spocone czoło.

— Już nie jestem młody! — konstatował z melancholją.

— Więc jedziemy? — dopędziła go pani Walicka.

— Tylko trochę odpocznę...

XI. PRZED ZAŚNIĘCIEM.

Sanki mknęły do Krążka wśród cichej, gwiaździstej nocy. Wiktorja siedziała z zamkniętemi oczami, a mroźne powietrze muskało jej rozpalone policzki. Zewnętrzna rzeźwość bynajmniej nie rozwiewała przykrych myśli i tego tępego wewnętrznego bólu, który dławił krtań, niby mały okrągły kamyczek, i zbierał się pod powiekami ciężkiem ciepłem niewylanych łez.

Z Kwietniem pożegnała się chłodno...

Pijąc gorącą herbatę z cytryną, patrzyła tępo w przestrzeń... Była tak blada, że pani Walicka zatroskała się na serjo.

— Co ci to, córuś?

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfra (N) a komunikaty specjalne cyfra (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691 56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA